Nr. 341 Poniedziałek 15 Listopada 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

O drogi rozwojowe Polski

Pan Prezydent Rzeczypospolitej

przyjął wczoraj na Zamku wspólną delegację P.P.S., Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął o godz. 12 w południe na Zamku tow. tow. T. ARCISZEWSKIEGO, K. CZAPIŃSKIEGO, St. GRYLOWSKIEGO, D. KŁUSZYŃSKĄ, J. KWAPIŃSKIEGO, M. NIEDZIAŁKOWSKIEGO, Z. PIOTROWSKIEGO, K. PUŻAKA, J. STAŃCZYKA, W. TOPINKA, Z. ZAREMBĘ i Z. ŻUŁAWSKIEGO.

Ta wspólna delegacja Polskiej Partii Socjalistycznej, Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego złożyła p. Prezydentowi memoriał, będący krótkim sformułowaniem stanowiska Świata Pracy wobec dzisiejszej rzeczywistości polskiej i wobec położenia międzynarodowego. Delegacja czuła się uprawnioną do podkreślenia, że RUCH LUDOWY podziela pogląd, iż jedyna rozsądna droga wyjścia — to zmiana ordynacji wyborczej i nowe demokratyczne, uczciwe wybory.

* *

Konferencja trwała dwie godziny. P. Prezydent Rzeczypospolitej zakończył ją oświadczeniem, że zbada gruntownie treść memoriału w ramach, oczywiście, tych uprawnień, które Konstytucja wyznacza Głowie Państwa.

* *

Główną treść memoriału podajemy tuż obok.

* * *

Uznaliśmy za swój obowiązek przedstawić p. Prezydentowi Rzeczypospolitej bezpośrednio nasz pogląd na położenie Polski i na drogi i sposoby przełamania tych trudności, z którymi Polska uporać się musi.

Nie ma w naszym przedstawieniu sytuacji ani cienia „defetyzmu", ani cienia chęci, by pomniejszać wolę świadomą przełamania trudności, które istnieją naprawdę.

Wręcz przeciwnie.

Jesteśmy przekonani, że przełamać można. Trzeba jednak wyzwolić wielkie siły twórcze, tkwiące w masach Świata Pracy. Trzeba wkroczyć zdecydowanie i po męsku na nowe szlaki. Tośmy właśnie chcieli powiedzieć, kończąc nasz memoriał oświadczeniem, że:

„MASY PRACUJĄCE CAŁEJ POLSKI ZGŁASZAJĄ SWOJE PRAWO DO ROZSTRZYGANIA O LOSACH OJCZYZNY; ZGŁASZAJĄ SWOJE PRAWO W SPOSÓB STANOWCZY I ZE STANOWCZĄ WOLĄ OSIĄGNIĘCIA ZAMIERZONEGO CELU".

Nie prowadzimy żadnych „gier" i żadnych „gierek". Nie „stajemy na gruncie Konstytucji kwietniowej" jak napisało któreś pismo. Stoimy „na gruncie" jednej prawdy:

„MASY PRACUJĄCE CAŁEJ POLSKI ZGŁASZAJĄ SWOJE PRAWO DO ROZSTRZYGANIA O LOSACH OJCZYZNY".

Treść memoriału do p. Prezydenta Rzeczypospolitej

[illegible] Świata Pracy. Punkty [illegible] istotne brzmią następująco

Imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej, oraz organizacyj zawodowych, pracowniczych i kulturalno - oświatowych z nią związanych braterstwem współpracy pod wspólnym sztandarem Wielkiej Sprawy wyzwolenia społecznego ludu polskiego, w głębokim przeświadczeniu, że Polska, której odrodzenie i niepodległość państwowa były dziełem w pierwszym rzędzie bohaterskich walk mas pracujących, znalazła się w niezmiernie ciężkim położeniu; zabieramy głos, by z całym poczuciem odpowiedzialności sformułować opinię Świata Pracy.

W pierwszym rzędzie wskazujemy na bardzo ciężkie położenie międzynarodowe, tym trudniejsze gdy się zważy, że zaufanie do wpływów Ligi Narodów i do mocy obowiązującej zawartych traktatów uległo całkowitemu prawie załamaniu. Wśród pożogi wojennej w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie i wśród ciągle potęgujących się konfliktów międzypaństwowych inicjowanych i inscenizowanych przez państwa faszystowskie, padają wszelkie złudzenia bezpieczeństwa i pokoju. Niebezpieczeństwo rychłego wybuchu wojny jest tylko kwestią czasu i pod jej grozą nie cofną się podżegacze wojenni, czyhający na cudze terytoria i na Wolność Ludów. Polska już znalazła się w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa.

W takiej chwili polityka zagraniczna Państwa nie może wiązać się z państwami przyszłego odwetu zaborczego, także wobec Polski. Od tej decyzji zależy nie tylko bezpieczeństwo Polski, ale przede wszystkim jej Niepodległość i całość.

Ale i położenie społeczno-gospodarcze wymaga jak największej czujności. Przejściowe poprawy koniunkturalne nie rozstrzygają o zagadnieniach, które rozwiązane być mogą tylko w płaszczyźnie przebudowy ustrojowej. Przysłowiowa nędza wsi doszła w niektórych dzielnicach Rzeczypospolitej do poziomu katastrofy życiowej tysięcy ludzi, tysięcy rodzin. Rynek wewnętrzny nie może być ruszony z miejsca bez wydatnej poprawy bytu mas robotniczych i mas pracowniczych. Wpływ kapitału obcego na liczne gałęzie przemysłu i rolnictwa, daje się odczuwać w sposób nieraz bardzo bolesny. Polska musi przejść na gospodarkę planową, musi przebudować swój ustrój rolny; musi objąć gałęzie przemysłu, niezbędne dla obrony Państwa i dla planowej gospodarki narodowej na wielką skalę dla gospodarki, która zlikwiduje bezrobocie.

Memoriał daje następnie ocenę położenia wewnętrznego kraju, charakteryzuje [illegible] zowania życia politycznego i gospodarczego (między innymi i [illegible] żydowskiej), podkreśla niepowodzenie próby „Ozonu". Memoriał podnosi z całym naciskiem problem autorytetu władzy państwo[illegible].

Idą dalej jasne i wyraźne wskazania, jaką nasz ruch chciałby znaleźć dla Polski drogę wyjścia. Cytujemy znowu dosłownie.

W atmosferze tej nie ma miejsca na rozwiązanie jakichkolwiek zagadnień państwowych. W pierwszym rzędzie wielkie sprawy gospodarczego podniesienia i zwalczania potwornej klęski bezrobocia w mieście i na wsi leżą i [illegible] leżeć odłogiem. Również i kapitalne zagadnienia siły zbrojnej i obrony Państwa, które z natury rzeczy muszą stać poza nawiasem walk wewnętrzno - politycznych, nie może znaleźć swego pełnego rozstrzygnięcia. . . . . .

Widzimy jedno rozumne państwowo wyjście z sytuacji wytworzonej:

a) należy zmienić szybko i bez przewlekania [illegible] ordynację wyborczą, obowiązującą formalnie od roku 1935;

b) należy zaraz po dokonaniu jaknajszybciej zmiany w myśl zasad powszechnego, tajnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania wraz z zasadą stosunkowości (proporcjonalności) przy obliczaniu wyników, przeprowadzić nowe wybory swobodne i uczciwe;

c) społeczeństwo winno mieć pewność, że Rząd przeprowadzający wybory nie będzie odwoływał się do metod, stosowanych w latach 1928 — 1930, tamte metody rozprzęgły administrację państwową i zapoczątkowały anarchizowanie kraju.

Polska nie może czekać! . .

Wejście na tę drogę stało się najpilniejszą koniecznością państwowa, toteż zorganizowane siły demokracji zdecydowane są użyć w tym celu wszystkich stojących do dyspozycji środków, by rozbić egoistyczny spokój przywileju, wstrząsnąć sumieniem tych, którzy oporem swym tamują drogę ku odrodzeniu kraju i sparaliżować zakusy wszelkich agentur, demoralizujących życie zbiorowe i państwowe.

MASY PRACUJĄCE CAŁEJ POLSKI ZGŁASZAJĄ SWOJE PRAWO DO ROZSTRZYGANIA O LOSACH OJCZYZNY; ZGŁASZAJĄ TO SWOJE PRAWO W SPOSÓB STANOWCZY I ZE STANOWCZĄ WOLĄ OSIĄGNIĘCIA ZAMIERZONEGO CELU!

Dymisja p. Musioła

Nowym kuratorem Z.N.P. mianowano p. Seweryna Maciszewskiego

PAT. komunikuje:

W dniu 12 listopada b. r. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski przyjął p. Pawła Musioła, który złożył ministrowi podanie o spowodowanie odwołania go ze stanowiska kuratora związku nauczycielstwa polskiego.

Z polecenia ministra Świętosławskiego, który jak wiadomo z deklaracji ogłoszonej w dniu 15 października b. r. na życzenie szefa rządu przejął dalsze prowadzenie sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego, ministerium W. R. i O. P. zwróciło się do władz administracji ogólnej o wyznaczenie na kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Seweryna Maciszewskiego naczelnika wydziału prezydialnego ministerium, co zostało załatwione pozytywnie.

Zgodnie z zapowiedzią ministra Świętosławskiego, w przyszłym tygodniu będzie powołana do współpracy z nowym [illegible] sześcio osobowa rada złożona [illegible] nauczycieli i 3 urzędników administracji szkolnej. (PAT).

Sąd odrzucił odwołanie wydawnictwa „Dziennik Poranny"

Wydział handlowy Sądu Okręgowego wydał wyrok w sprawie „Dziennika Porannego", nie uwzględniając sprzeciwu zgłoszonego przez spółdzielnię wydawniczą „Oświata" przeciw sekwestrowi nałożonemu na pismo.

Jednocześnie oddalono sprzeciw tejże spółdzielni przeciw wstrzymaniu wydawania „Dziennika Porannego" przez sekwestratora.

Socjalistyczna „Mała Ententa"

Dziennik rumuński „Dimineata" donosi, że w najbliższym czasie w Bratisławie odbędzie się konferencja partyj socjalistycznych Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii w celu zawiązania „Socjalistycznej Małej Ententy".

Powszechny strajk pracowników umysłowych ma być proklamowany w Łodzi

Na walnym zebraniu pracowników umysłowych w Łodzi, zwołanym na 21 b. m., proklamowany ma być powszechny strajk pracowników umysłowych, a to wobec lekceważenia ich postulatów przez pracodawców. Żądają oni 20 proc. podwyżki płac. (ATE).

Zaburzenia w Palestynie trwają

Dziennik egipski „Mohattam" w dłuższym artykule dowodzi, że wrzenie w Palestynie trwa w dalszym ciągu, chociaż wielki mufti opuścił kraj, co jest dowodem, że wrzenie wśród Arabów w Palestynie nie było wywołane obecnością muftiego, lecz istniejącymi nastrojami wśród Arabów bez różnicy ich przynależności partyjnej.

W nocy na sobotę dokonany został zamach na most Moka, położony o 8 klm. na południe od Jerozolimy. Wskutek silnej eksplozji w całej okolicy wypadły szyby. Most został silnie uszkodzony, jednakowoż zdatny jest do dalszego użytku.

Przeniesienie kwatery marszałka Bluechera

Agencja „Kokutsu" donosi: Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że władze sowieckie znowu postawiły na porządku dziennym sprawę przeniesienia sztabu marszałka Bluchera z Chabarowska do Irkucka, bowiem centralne położenie Irkucka w stosunku do frontu mongolskiego daje sztabowi lepsze możliwości w porównaniu z Chabarowskiem.

Rada Naczelna P.P.S.

Wczoraj rano rozpoczęło się w sali przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Obrady zagaił przewodniczący Rady Naczelnej, tow. *Zygmunt Żuławski.*

Mowa tow. Z. Żuławskiego

Otwierając posiedzenie Rady Naczelnej, przede wszystkim witam wszystkich towarzyszy bardzo serdecznie i wyrażam głębokie zadowolenie, że w obecnej poważnej sytuacji może zabrać głos cała nasza Partia.

Chcę zacząć od wyrażenia hołdu pamięci tow. DASZYŃSKIEGO, którego w rocznicę Jego śmierci uczcimy najlepiej, gdy utrzymamy linię Jego polityki i dalej będziemy kontynuować walkę, którą On prowadził całe swoje życie.

Znaleźliśmy się w tej chwili wobec dwuch zaostrzonych ataków faszystowskich: wobec tendencyj faszystowskich, reprezentowanych w „sanacji"

— i wobec faszyzmu endeckiego, opartego o większy czy mniejszy kapitał, który zawsze umie sobie kupować pomoc ludzi o niepewnej egzystencji, ludzi ciemnych lub politycznie nie wyrobionych.

Dla klasy robotniczej oba te faszyzmy, walczące w tej chwili ze sobą—nie o różne światopoglądy, lecz o to jedynie, który z nich ma wykonywać władzę, — mają jednakową wartość i oba kryją w sobie jednakową grozę i niebezpieczeństwo.

Następnie tow. Żuławski omówił obecną sytuację w kraju, poruszając między innymi sprawy: krępowania wolności prasy, represji wobec działaczy związkowych, prześladowań po strajku chłopskim, wymiaru sprawiedliwości, Berezy, zawieszenia władz autonomicznych Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W dalszym ciągu mówca zaznaczył:

Jakiekolwiek rozróżnianie pomiędzy obiema formami faszyzmu i złagodzenie walki przeciwko jednemu z nich, by skoncentrować atak na drugi — z natury rzeczy musiałoby wbrew naszej woli spowodować poparcie pierwszego i pomożenie mu w ten sposób do zwycięstwa.

Dlatego mam głębokie przekonanie, że klasa robotnicza, oparta o swoje dotychczasowe uchwały i nieugięte dotąd zasady, może szukać możliwości zwycięstwa tylko w sobie i w swej własnej sile — i może szukać sojuszników w swej walce tylko wśród chłopów, inteligencji demokratycznej i pracowników umysłowych — a więc wśród warstw, które w tej chwili mają ten sam obiektywny interes, co ona — to jest usunięcie wyzysku, osiągnięcie wolności i objęcie rządów przez demokrację.

W dalszym ciągu więc musimy prowadzić nieustraszoną walkę o naszą niezależność, o nasze zasady i naszą ideologię — na drodze, na której po przez obecną dekompozycję przeciwnego obozu, po przez szarpanie się, po przez wewnętrzne walki i

sfer „sanacyjnych" i faszystowskich — widać już coraz wyraźniej konsolidowanie się szczerze demokratycznych sił, uważających wszelkie dyktatury za nieszczęście i niewolę, — widać spełnienie naszych ideałów wyzwoleńczych i zwycięstwo.

Wobec coraz większego naporu międzynarodowego faszyzmu sądzę, że będę wyrazem całej Rady, jeżeli prześlę serdeczne proletariackie pozdrowienia i życzenia zwycięstwa bohaterskim bojownikom hiszpańskim — i równocześnie wyrazy potępienia barbarzyńskiego napadu Japonii na Chiny.

Nawiązując do stosunków zagranicznych, zwłaszcza po świeżo odbytej demonstracji z dnia 11 listopada, uważam, że bardzo dobrze zrobił tow. Pużak, sekretarz generalny Partii, gdy przypomniał w artykule uchwały Kongresu, że lud może brać istotnie na siebie całkowitą odpowiedzialność za losy kraju tylko w warunkach całkowitej wolności oraz pełni praw obywatelskich.

Początek debaty

Referaty, będące zarazem sprawozdaniami z działalności politycznej i organizacyjnej Partii, wygłosili kolejno tow. tow. Tomasz **Arciszewski** przewodniczący CKW. PPS. i **K. Pużak** sekretarz generalny. Treść referatów podamy osobno.

Po referatach rozpoczęła się dyskusja, która będzie trwała w dalszym ciągu i dzisiaj.

Japończycy w Szanghaju

Sukcesy wojsk chińskich w prowincji Szansi

Komunikat chiński ogłoszony w Szanghaju przyznaje się do poniesionej przez Chińczyków klęski, przypisując ją głównie działaniom japońskiego oddziału desantowego, który kilka dni temu wylądował na południu od Szanghaju między Dżapu i Dżeliniem. Obrona wybrzeża była za słaba, by wytrzymać nieustający w ciągu dwóch dni ogień japońskiej floty samolotów bombardujących. Ośmiotysięczny desant japoński posunął się szybko do m. Sunkianga, a stąd do m. Miszitu na południowym brzegu Wangpu. Gdy Japończycy sforsowali tę rzekę i przeprawili się na brzeg północny, sytuacja na kilku odcinkach pod Szanghajem, zagrożonych całkowitym odcięciem, stała się krytyczna i Chińczycy musieli się cofnąć.

Jak donosi „Central News", na wybrzeżu prow. Dżekian trwa lądowanie wojsk japońskich. Jednocześnie samoloty japońskie bombardują wybrzeże i miasto Hanżow, Czapu, Siaszan, Tunisian, Pintu i inne. Bombardowanie pociągnęło za sobą liczne ofiary wśród ludności.

SUKCES WOJSK CHIŃSKICH W SZANSI.

Na kolei Czendon — Tajuan oddziały chińskie pod dowództwem Pen-de-Huaja przedostały się na japońskie linie komunikacyjne i zaatakowały kolumnę japońską w rejonie Niantse — Gurnia. W walce, która trwała sześć godzin, kolumna japońska została rozbita. Chińczycy zdobyli przeszło 500 koni, wiele karabinów i amunicji.

Alfons XIII ma ochotę

powrócić na tron hiszpański

Wbrew zapewnieniom, pochodzącym z otoczenia ex-króla Alfonsa, „Excelsior" twierdzi, że bawił w Rzymie leader monarchistów hiszpańskich Goicochea, wysłany przez gen. Franco dla nawiązania pertraktacyj z b. królem Alfonsem. Spotkanie to miało na celu zapoznanie się ze stanowiskiem króla, jakie zajmie po ewentualnym zwycięstwie faszystów. Goicochea natychmiast po tej rozmowie wrócił do Salamanki. Do konferencji tej jest przywiązywane wielkie znaczenie.

Jak to było w Brazylii?

Naród chciał wybrać innego Prezydenta, wobec czego Prezydent urządził zamach stanu

Brazylijska ambasada w Berlinie dostarczyła „niemieckiemu biuru informacyjnemu" sprawozdanie z wewnętrzno - politycznej sytuacji w Brazylii: Ograniczenie pełnomocnictw szefa państwa, które nastąpiło przez konstytucję z r. 1934, stwierdza ambasada, stało w jawnej sprzeczności(?) z panującymi obecnie tendencjami rozszerzenia tych pełnomocnictw. Zasadniczy ten błąd konstytucji z 1934 r. dał się szczególnie dotkliwie odczuć i konstytucja z 1934 roku przestała być w praktyce stosowana i zaszła potrzeba(?) ogłoszenia stanu wojennego. W czasie wyborów obydwie kandydatury na prezydentów zostały przez zwolenników Moskwy wyzyskane do prowadzenia świadomej akcji podburzającej kandydatury Szallesa Olivairy i Jose Amerigo de Almeida wywołały w całym kraju niepokój i zaburzenia (?).

W tym stanie rzeczy, Rząd po dokładnym zbadaniu sytuacji i zapoznaniu się z najbardziej odpowiadającym ludności kierunkiem politycznym — zdecydował się wziąć na siebie odpowiedzialność przed narodem oraz całym światem, rozwiązując kongres i znosząc konstytucję z 1934 r. zachowując oczywiście władzę p. Wargasa.

Konstytucja ta została zastąpiona przez nową, która daje prezydentowi szerokie pełnomocnictwa, przy równoczesnym zachowaniu demokratycznego ustroju (?) oraz autonomii brazylijskich stanów, tych dwuch zasadniczych clementów politycznego życia republiki. Konstytucja ta zostanie w najbliższym czasie poddana plebiscytowi całej ludności (wiemy, jak taka komedia wygląda w ustroju dyktatorskim, zresztą przecież Rząd nie dopuścił do wyborów prezydenta).

Wszystkie pożyteczne dla kraju ustawy (?) będą nadal przestrzegane zarówno, jak mienie obywateli zagranicznych oraz nabyte przez nich prawa.

PREZYDENT PRZEDŁUŻA SOBIE PREZYDENTURĘ.

Dziennik urzędowy Brazylii ogłasza poprawkę do poprzedniego dekretu, która stwierdza, że kadencja prezydenta Wargasa przewidziana jest na lat 6, poczynając od 10 listopada 1937 r.

Pokwitowanie

Strajkujący pracownicy „Dziennika Porannego" kwitują z odbioru:

P. Zającowa zł. 10.
M. W. zł. 5.
P. Ferenc zł. 25.
Personel fabryki „Mary" zł. 10.50.
J. P. zł. 20.
P. Trumper zł. 5.
W. Skuza zł. 3. Razem zł. 78.50.

Co łącznie z poprzednimi ofiarami stanowi zł. 525.

Poza tym personel kwituje z odbioru paczek z żywnością i tytoniem od:

Pracowników Spółdzielni Spożywców „Zjednoczenie" ul. Obozowa.
Pracowników Spółdzielni Spożywców „Gospoda Spółdzielcza", Żoliborz.
Pracowników Kelnerskich firmy Lardelli, Al. Jerozol. 35.
Pani Prof. Radlińskiej.
Pana Dr. Sterlinga.
Pana Inż. Golde.
Spółdzielni Spożywców.
Pana Anzla.
Pani Ireny Kosmowskiej.
Pani Krausharowej Cecylii.
Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego.
Pani Hertzowej oraz wielu paczek bezimiennych.

DO DYSPOZYCJI CENTR. KOM. ZW. ZAW. W MYŚL WEZWANIA *z dnia 14.8 1937 roku.*

Zebrane od pracowników pomocy gastronomicznej Zł. 8.

W 40-lecie istnienia

Uroczysty Kongres „Bundu"

Wczoraj odbywał się w Warszawie w sali teatru „Nowości" uroczysty kongres „Bundu" z akcji 40-lecia istnienia organizacji.

Zagaił Kongres przewodniczący Centr. Komitetu, tow. Józef Portnoj, witając przybyłych delegatów partii oraz organizacji młodzieży „Cukunft". W dalszym ciągu wspomniał dawne lata pracy i walki Partii od jej założenia. Następnie przeszedł do omówienia spraw politycznych.

Po powitaniu delegaci usłyszeli powitalne przemówienie przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej, tow. De Brouckere, który mówił przez telefon, połączony z ustawionym na sali głośnikiem.

W dalszym ciągu powitalne przemówienia wygłosili: tow. A. Zdanowski im. Komisji Centr. Zw. Zawodowych, delegat „Bundu" z Rumunii, przedstawiciel Niemieckiej Partii Socjalistycznej w Polsce, tow. Zerbe, tow. Świątkowski im. Zrzeszenia Prawników - Socjalistów, tow. Cymerman im. Warszawskiego OKR. PPS i Zw. Transportowców, im. Rady Krajowej Zw. Zawodowych — tow. Alter, im. Związków Zawodowych w St. Zjednoczonych—tow. Weinberg oraz tow. Gross im. socjalistów gdańskich.

Następnie ukazała się liczna delegacja organizacji młodzieży „Cukunft" i „Skif" z kwiatami dla delegatów.

Po krótkiej przerwie odczytano nadesłane depesze i listy od organizacyj zawodowych, jak np. Międzynarodówki Zawodowej, Rady angielskich zw. zawodowych, niemal wszystkich partyj socjalistycznych Europy, Związku Socjalistów Polskich w St. Zjednoczonych oraz od szeregu osób, jak Lorda Mayora Londynu, adw. L. Berensona, tow. Niedziałkowskiego i wielu innych.

Imieniem TUR-a powitał Kongres tow. K. Czapiński, imieniem CKW. PPS. — tow. Zaremba.

Następnie tow. H. Erlich wygłosił referat polityczny.

Na tym zakończoną pierwszą część obrad.

Jak wynaleziono torpedę?

W bieżącym roku mija 75 lat od wynalezienia torpedy, której pomysł zrodził się w myślach młodego austriackiego podpor. marynarki — Balausa Luppisa. Jeszcze raz okazało się słuszne powiedzenie „Potrzeba bywa matką wynalazków". Lupis pełnił stanowisko oficera, na wybrzeżu Cattaro, podczas wojny, jaką toczyła Austria z Włochami. Przy szczupłych zapasach amunicji, młody porucznik postanowił zastosować torpedę, spełniającą zarówno swe zadanie obronne, jak i atakujące. Praca nad wynalazkiem ciągnęła się kilka lat. Początkowo torpeda znajdowała się w małej, pokrytej masą korkową łódeczce, w której znajdowała się mina. Luppis z biegiem czasu udoskonalał swój wynalazek i postanowił przedstawić go do aprobaty ministrowi wojny. Projekt odrzucono, wyśmiewając niefortunnego wynalazcę. Luppis nie zniechęcił się, otrzymał pomoc pieniężną, która pozwoliła mu na dokładne opracowanie modelu torpedy. W roku 1865 stała się ona istotnie groźną bronią, stosowaną następnie przez wszystkie floty wojenne.

Pierwsze przymrozki

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę:

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, malejącym, z zanikającymi opadami w dzielnicach wschodnich. Nocą i rano przymrozki, dniem temperatura nieco powyżej zera. Wiatry północno-zachodnie, dolne umiarkowane, górne z prędkością do 50 klm. na godzinę. Chmury kłębiaste i warstwowo-kłębiaste o podstawie około 600 metrów. Widzialność na ogół dobra.

Sprzeczne pogłoski o Thaelmanie

Z Berlina donoszą, iż Ernst Thaelmann już nie znajduje się w więzieniu w Moabicie, w którym przesiedział trzy lata.

Najprawdopodobniej przewieziono go do jednego z obozów koncentracyjnych albo do więzienia w jednym z miast prowincjonalnych, są jednak pogłoski, że Thaelmana zamordowano.

Ostatnio nadeszłe z Niemiec wiadomości opiewają, iż Ernst Thaelmann niebezpiecznie zachorował i wskutek tego umieszczono go w sanatorium.

Nowy zeszyt „Prasy"

Artykuł wstępny, pióra p. Stefana Krzywoszewskiego, prezesa Zarządu Głównego Związku Wydawców, p. t. „O autorytet moralny prasy", poświęcony jest zagadnieniom charakteru i poziomu dyskusji i informacji prasowych, które to zagadnienia stały się ostatnio przedmiotem wspólnej akcji Związku Wydawców i Związku Dziennikarzy.

Wiele artykułów poświęconych jest omówieniu spraw prasowych na gruncie międzynarodowym. W artykule dyrektora Związku Wydawców, p. Stanisława Kauzika, znajdujemy sprawozdanie z XXII Kongresu Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Prasowych, który odbył się niedawno w Paryżu i gdzie rozważano sprawy tak doniosłe, jak np. zagadnienie stosunków między prasą a radiem. Z kolei znajdujemy sprawozdanie z IX Kongresu Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej w Paryżu, artykuł o propagandzie ogłoszenia prasowego, prowadzonej ostatnio w Niemczech przez tamtejszy Związek Wydawców, obszerne streszczenie artykułu z „Zeitungswissenschaft", zawierającego opis i ocenę stoiska prasy polskiej na Wystawie Paryskiej, artykuł poświęcony omówieniu dwuletniej działalności biura propagandy prasy holenderskiej „Cebuco", wreszcie recenzje ostatniego wydania „Handbuch der Weltpresse" ze szczególnym uwzględnieniem działu prasy polskiej.

Dalej artykuły o kolportażu, o propagandzie oszczędności, o normalizacji prasy periodycznej, o przemyśle papierniczym, o farbach.

Zeszyt uzupełniają stałe działy informacyjne: Prace Związku Wydawców, Organizacje i sprawy dziennikarskie, Prasa polska za granicą, Kronika krajowa, prasa na szerokim świecie.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

DZIAŁ LEKARSKI

Refleksje

Zbędni

Wraz z nadchodzącą zimą wyłania się na nowo kwestia bezrobotnych. Ludzie miłosiernych serc i dobrej woli z trwogą patrzą, ile to jest zbędnych w tej biednej Polsce sił ludzkich i ludzi, z którymi nie wiadomo co zrobić — ani wywieźć ich nie można, bo nie ma gdzie, — ani wytopić i wytruć, bo nie wypada, — a zresztą odrazu spadłby przyrost naturalny, który jest naszą dumą i podstawą naszej mocarstwowości.

Ilekroć też wmyślam się w ten modny i popularny temat „zbędnych ludzi" — zawsze zastanawia mnie, na czym właściwie polega ZBĘDNOŚĆ jednych i NIEZBĘDNOŚĆ drugich? Gdzie jest kryterium, które by pozwalało rostrzygać o tym, kto jest zbędny w społeczeństwie, a kto jest niezbędny? DLACZEGO są niezbędni i KOMU ci, którzy obcinają kupony od akcji i zgarniają procenty, dlaczego niezbędni są rycerze przemysłu, pośrednicy, spekulanci, niebieskie ptaki i ten cały barwny tłum elegantek i rozpróżniaczonych nicponiów, przewalających się bez celu po ulicach, w kawiarniach i w teatrach, — a „zbędne" są naraz te dwa i pół miliona nędzarzy po wsiach i miastach i zbędna jest ich praca?

Czy pojęcie „zbędności" dotyczy tych, którzy nie chcą pracować? Ale jeżeli tak, — to poza drobną grupą wymienionych bogatych nierobów, w Polsce byliby wszyscy NIEZBĘDNI, bo wszyscy chcą pracować i tworzyć.

A może zbędność i niezbędność zależy nie od chęci, lecz od POTRZEBY pracy — i dlatego niestety zbędne są te milionowe masy głodnych, bo zbędna się stała ich praca w społeczeństwie, które zrobiło już wszystko i zaspokoiło wszystkie swoje potrzeby? Ale przecież wystarczy popatrzyć tylko na polskie potrzeby; na miasta bez bruków, bez kanalizacji, bez wodociągów, bez światła; na domy; na rozwalające się chałupy chłopskie; na brak dróg; na sieć kolejową — i porównać to wszystko z Zachodem, żeby się przekonać, że praca ludzka w Polsce tych rzekomo „zbędnych" jest bardzo NIEZBĘDNA.

Czy więc wreszcie zbędność jednych i niezbędność drugich polegać ma na możności odziania, ogrzania i wyżywienia wszystkich?

Ale w takim razie dlaczego nie można wyżywić 86 obywateli polskich na jednym klm. kw. Polski, która ma urodzajną ziemię, lasy, zasoby węgla, nafty i t. d., kiedy na takim samym 1 klm. kwadratowym ziemi może się wyżywić znacznie lepiej 143 Niemców i 108 Czechosłowaków?

Przecież wedle tych proporcyj w Polsce nie powinno być ani jednego „zbędnego" człowieka, nie powinno być problemu bezrobocia i emigracji, a jeszcze powinno się znaleźć dużo zbędnego miejsca dla nowych, narastających pokoleń!

I Z PEWNOŚCIĄ TAK BY BYŁO, GDYBY TYLKO SZCZERZE UZNANO WSZYSTKICH OBYWATELI PAŃSTWA ZA JEDNAKOWO NIEZBĘDNYCH — I WSZYSTKICH ZA JEDNAKOWO UPRAWNIONYCH DO ŻYCIA.

n. t.

Nagły zgon Unilowskiego

Ubiegłej nocy zmarł w Warszawie przeżywszy zaledwie 28 lat znany pisarz Zbigniew Uniłowski.

Zmarły należał do najbardziej obiecujących talentów pisarskich najmłodszego pokolenia.

Po kilku nowelach, drukowanych w „Skamandrze" i „Wiadomościach Literackich" w 1928 r. wydał książkę p. t. „Wspólny pokój", która wywołała liczne polemiki. Pasja ostrego realizmu, demonstrowania rzeczywistości, cechująca pierwszą książkę jego ujawniła się również w tomie „Żyto w dżungli", będącym literackim reportażem z podróży autora do Brazylii, gdzie zwiedził główne ośrodki kolonizacji polskiej. Również owocem tej podróży jest interesująca próba literacka jakby w monografii nudy p. t. „Pamiętnik morski".

Najważniejszym jednak jego dziełem był pierwszy tom trylogii p. t. „Dwadzieścia lat życia", który ukazał się w ubiegłym sezonie wydawniczym. Tom ten dowiódł, że Uniłowski opanował już swój materiał twórczy i umiejętnie posługuje się bogatą skalą środków artystycznych.

Śmierć przerwała Uniłowskiemu pracę nad drugim tomem trylogii, w którym autor zamierzał przeprowadzić swego bohatera z okresu chłopięcych lat do młodzieńczych. Jedynie mały fragment tej pracy drukowany był w jednym z ostatnich numerów „Wiadomości Literackich".

Dnia 14-go listopada b. r. o godz. 11-ej rano w sali „ATENEUM" w Warszawie, przy ul. Czerwonego Krzyża 20, odbędzie się

URCCZYSTA AKADEMIA
ŻAŁOBNA

ku czci Twórcy i Wodza Socjalizmu Polskiego, Premiera Pierwszego Rządu Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, Marszałka

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Na akademii tej proletariat m. st. Warszawy zorganizowany w P. P. S. i organizacjach zawodowych, oraz kulturalno - oświatowych złoży swój hold pamięci Ignacego Daszyńskiego.

Na program akademii złożą się przemówienia oraz bogata część artystyczna.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P.P.S.
ZARZĄD GŁÓWNY I ODDZ. WARSZAWSKI TUR.
OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY P.P.S.
RADA ZAWODOWA M. WARSZAWY.

Bilety wstępu w cenie 49 i 25 groszy do nabycia na miejscu.

Na froncie hiszpańskim

Nieudały atak lotniczy faszystów

Prasowe biuro generalnego komisariatu Katalonii donosi, że w dniu wczorajszym samoloty powstańcze usiłowały bombardować Tarragonę i Bercelonę, lecz zostały ogniem baterii przeciwlotniczych zmuszone do odwrotu. Lotnicy powstańczy zrzucili w Tarragonie kilka bomb, które upadły jednak do morza, nie wyrządzając żadnych szkód.

JAPONIA UZNA RZĄD GEN. FRANCO.

Prasa japońska donosi, że Japonia, w konsekwencji zawarcia trójstronnego układu antykomunistycznego, uzna w najbliższym czasie Rząd gen. Franco.

Gałęzie drzewa zepchnęły go z samochodu

Niezwykły wypadek zdarzył się pod Przechowem w powiecie świeckim. Na jarmark do Świecia jechał autem ciężarowym kupiec z Kalisza Tadeusz Głowinkowski, który ulokował się na belach z towarem. Przy wymijaniu furmanki szofer skręcił na brzeg szosy. W tym momencie gałęzie przydrożnego drzewa zepchnęły Głowinkowskiego z samochodu. Upadając na szosę, Głowinkowski doznał tak ciężkich obrażeń, że po dwóch godzinach, mimo natychmiastowego przewiezienia go do szpitala, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Całe Chiny Północne
zostaną oderwane od Nankinu

„Hoszi Szimbun" donosi z Pekinu, iż władze japońskie mają ogłosić nowy ustrój administracyjny dla Chin Północnych na następujących zasadach:

1) Wyłączenie Chin Północnych z pod władzy Nankinu.

2) Bezwzględny zakaz organizacji komunistycznych.

3) Współpraca gospodarcza z Mandżurią i Japonią.

4) Wspólna organizacja obrony przez Chiny Północne, Mandżurię i Japonię. Głównym hasłem nowego rządu Chin północnych ma być „Chiny Północne dla Chińczyków Północnych" (chyba dla Japończyków).

Dyrektor departamentu zagranicznego japońskiego min. przemysłu udaje się Tientsinu dla zbadania możliwości rozwoju handlu w Chinach Północnych oraz założenia w Tsientsinie biura organizacj handlu.

Dziennikarze giną pod Szanghajem

Korespondent „Daily Telegraph" i „Morning Post" — Pembroke Stephens został zabity odłamkiem pocisku. Dwaj inni dziennikarze angielscy odnieśli rany.

O Daszyńskim

Poniżej przedrukowujemy artykuł p. Marii Kuncewiczowej, umieszczony w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich".

Dnia 30 października, rok temu, umarł Ignacy Daszyński. Zapewne w partii i w kraju narasta teraz mit o wodzu P. P. S., o fascynującym mówcy, o jednej z czołowych postaci tego rozdziału dziejów, w którym będzie mowa o Polsce nieprzemijającej, potrzebnej.

Żyje mnóstwo świadków „kariery" Daszyńskiego. Takich, którzy opowiadają anegdoty o jego parlamentarnych rozgrywkach, którzy widzieli zbliska jego działalność w r. 1920, którzy znali jego chwyty, rozterki, oficjalne i nieoficjalne triumfy w polityce. tych wreszcie, którzy nie umieją teraz znaleźć wyjścia z trudnej koniunktury, „bo Daszyńskiego za brakło".

Ale żyje także sporo świadków dziwności tego człowieka. Jestem jednym z nich. Poznałam go w starej kamieniczce podczas zebrania Tow. Przyjaciół Kazimierza. Siedział tyłem do okna na tle pierzastego nieba kazimierzowskiego, pokreślonego krzyżami, siwe włosy błyszczały, nie można było dokładnie rozeznać rysów, ale ta twarz odrazu wydała mi się osobnym pejzażem, nie plamą. Całkowitym światem. Mapą spraw autonomicznych. Tylko że oba te pejzaże — niebo kazimierskie i twarz Daszyńskiego — wyrażały coś podobnego. Wstał później, mówił cicho, zapalono światła, i wtenczas doznałam wstrząsu: twarz Daszyńskiego nie brała udziału w tym co mówił — słowa szły gładkie, a ona pozostawała sobą: tragicznym, wieloznacznym światem.

Kiedy poznaliśmy się bliżej i widywali często — zawsze w Kazimierzu — pierwsze wrażenie nie ustąpiło: na tej twarzy stale leżał blask i cień samoistnego czasu, działy się rzeczy niezależne od okoliczności. Patrzyłam na głębokie oczodoły, na których dnie, jak na dnie kotlin, błyszczały wskos wąziutkie oczy, na zbróżdżone policzki, na czoło, po którym myśli chodziły tak wyraźnie jak cienie po górach — to był widok. To naprawdę nie było akcesorium w rozmowie; rozmów z Daszyńskim nie pamiętam.

Za czasu letnich pobytów w Kazimierzu Daszyński był marszałkiem Sejmu i przyjeżdżał wspaniałą limuzyną. Maszyna była tak wspaniała, że na krzywych mostkach kazimierskich wyglądała groteskowo. Chabety chłopskie w rynku popadały w obłęd, tratowały kosze z jajami, Żydzi wybiegali ze sklepików, stygli w posągi zgrozy, albo zaczynali krzyczeć. zaczynali wieścić nową erę miasteczku. Jeden przyszedł do mnie wyświeżony, upozował się w postawie kantora i mówił: „Aj, aj, jakie to piękne miasto Kazimierz! Jakie to piękne, sławne miasto! Jaki to wielki król Kazimierz! Ale czy Ruski się bał króla Kazimierza? Ruski przyszedł i wszystko pokopał, połamał.., Co jest w Kazimierzu? W Kazimierzu jest błoto i bieda. Ale teraz w Kazimierzu będzie bogactwo. Bo tera nastał pan do Kazimierza: pan marszałek Daszyński".

Wielki pan zamieszkał na przedmieściu Czerniawy w małym domku, w ogródku uczepionym wzgórza, poprzedzonym furtką i kładką, przed którymi wspaniała limuzyna bezradnie utknęła i tak już tkwiła pod brezentem na drodze, albo w stodole sąsiadów. Popłynęły prośby. Kupcy żelaźni prosili o koncesje na sprzedaż losów loteryjnych, starcy z przytułku — o pensje weteranów, portreciści — o zamówienia, tragarze — o wywiad polityczny.

Przyjeżdżali w odwiedziny towarzysze partyjni. Strug, Kelles-Krauzowa z Radomia, Arciszewski... Odbywały się wycieczki. Policjanci z Nałęczowa chcieli zdejmować koła z samochodu, żeby gość został na noc, przynosili skądciś bukiety tuberoz tak odurzające, że później śniły się małemu chłopcu, mały chłopiec krzyczał we śnie: „Mamo, zabierz straszny bukiet marszałka".

Prośby nie były odrzucane. Owszem, jeden ze starców otrzymał pensję, wszelkim papierom skrzętnie nadawano właściwy bieg, kupowano dużo i po sprawiedliwości — wszędzie, wszystko co można. Każdego tytułowało się „pan" i sadzało do stołu. Potem u szczytu wzgórza brzozy rozsypywały gałęzie po niebie, Daszyński chodził w swoim błędnym ogrodzie, naokoło mówiono wiele, on sam mówił — a twarz, oblana słońcem, mówiła inaczej.

Wielkie było w tej dwoistości podobieństwo Daszyńskiego z miasteczkiem Kazimierzem. Kazimierz także znaczy co innego niż mówi. Znaczy więcej. Targują się, kwitną, malują, szumią — ludzie i drzewa — Wisła broczy zachodami, komisje radzą, żeby ochronić zabytki, nowe budowle urągają dawnym, a za tym odbywa się coś innego, co się nigdy nie kończy. Można by powiedzieć, że tak jest wszędzie i z każdym. Że wszystko znaczy więcej niż zdoła wyrazić. Jednak tylko niektóre miejsca i niektórzy ludzie tak są ukształtowani, aby wyraźnie napomykać sobą o świecie nie naszym

Pewnego razu w mojej chałupie zebrali się goście. Daszyński przyszedł bardzo uroczysty: czarne ubranie, świetne palto i znakomity, nowiutki kapelusz. Podziwialiśmy go skoro tylko bramę przekroczył, między maciejką a nagietkami wyglądał nieoczekiwanie w tym dyplomatycznym stroju, o wiele jaskrawiej niż pani Zuzia w krynolinie i Pruszkowski w sombrerze. Tłomaczył się, że nazajutrz rano będzie przyjmował delegację parlamentarzystów francuskich, więc w nocy zaraz pojedzie do Warszawy, na przebieranie się nie będzie czasu.

Piękny był ten wieczór, jedliśmy rydze smażone, nowości Instytutu Puławskiego: kabaczki, coś się tam piło, Pruszkowski śpiewał o Mściboju: „powiedział pas, pchnął się i zgasł". sowy wołały: „pójdź, pójdź", Daszyński był bardzo ożywiony. Trudno jest powiedzieć, na czym polega urok takiego wieczoru. Paliły się świece... Patrzyliśmy w ogród przez okienko tak niskie, że róże z klombu niemal wchodziły do pokoju, i tak małe, że widać było tylko kilka gwiazd. Nikt nie starał się nikogo oczarować, godziny same czarowały za nas. Dlatego tak łatwo było istnieć. Ze dworu ciągnął wietrzyk, który przydawał życiu ceny fantastycznej, i obcowanie towarzyskie właściwie polegało na tym, że pozwalaliśmy wieczorowi przemijać, świadomi jego piękna i niepowtarzalności.

Nareszcie zrobiło się późno. Daszyński musiał jechać do Warszawy, ruszyliśmy z miejsca. Okrycia zostały na werandzie, wyszliśmy za próg, i goście się ubierali. Pani Zuzia odnalazła futerko, wszyscy skwapliwie naciągali płaszcze, bo noc była chłodna, tylko Daszyński ciągle czekał na swoje świetne palto. Sto razy przetrząsaliśmy leżak, na którym piętrzyła się sterta ubrań — przepadło jak kamień w wodzie. Wzięłam latarkę i szukałam po kątach. W rogu werandy nasz młody wilk warczał na jakimś niewyraźnym posłaniu. Spędziłam go i — nagle zdrętwiałam—chwyciłam tę szmatę. To było reprezentacyjne palto marszałka. Na plecach miało dwie dziury, jedną połę obgryzioną, a obok leżał kapelusz z oddartymi kresami. Nastała zła chwila. Jak koszmar. Wydało się, że dopiero co tak szczęśliwe uczucia nigdy nie istniały, że wcale nie było tego wspólnego wieczoru za niskim okienkiem, że trzeba będzie się rozstać w przeprosinach i tylko o wstydzie pamiętać. Ale Daszyński dwoma słowami ustalił co należało, zarzucił na plecy łach, który parę godzin temu był paltem, włożył denko od kapelusza na głowę i odszedł taki sam jak przyszedł — niezwykły.

Bezładna gadanina ścichła, koszmar znikł — pod księżycem szedł pan w obgryzionym płaszczu, z twarzą wzniesioną i jak gdyby ślepą. W głębokich oczodołach lśniły nie oczy — lecz wiedza. Tak lśnią jeziora, których nie nie mąci, tak lśni wszystkowiedząca ślepa Wisła.

Mogliśmy więc nie bić psa: ani Daszyński, ani Kazimierz nie został dotknięty sprawą palta — piękna noc była dalszym ciągiem pięknego wieczoru.

**

Nie wiem czy świadectwo dziwności człowieka jest świadectwem wielkości polityka. Nie wiem nawet, czy na pewno Daszyński był dziwny — miał dziwną twarz. Magiczną, obcą, jak krajobraz. Wierzę, że ludzie z takimi twarzami widzą dalej, rozumieją głębiej niż piękni o rysach złych i dobrych bogów. Bogi są przecież snem śmiertelnym, a krajobrazy — dziełem Nieśmiertelnego.

Maria Kuncewiczowa.

„Święte przymierze" faszyzmu

Cele świeżo powstałego bloku trzech państw faszystowskich — Niemiec, Włoch i Japonii — są zupełnie jasne. Jest to blok trzech państw **imperialistycznych**, zaborczych a [illegible]cześnie blok trzech państw skrajnie reakcyjnych, **antydemokratycznych**. Jest to nowe „święte przymierze", nietylko polityczne, lecz także — jak twierdzi z całą stanowczością prasa zagraniczna — wojskowe.

Antykomunistyczny szyld tego bloku jest niezdarną maskaradą. Japonia pono walczy nie z Chinami, lecz z komunizmem chińskim — akurat wtedy, kiedy komuniści chińscy rozwiązali sowiety w dwóch opanowanych przez siebie prowincjach, podporządkowali się władzy Czang-Kai-Szeka, sympatyzującego raczej z faszyzmem.

Co więcej: ryzykujemy nawet twierdzenie, że blok nie jest wymierzony **bezpośrednio** przeciw Rosji sowieckiej. Oczywiście, jest to blok antysowiecki, ale rozgromienie Rosji nie jest rzeczą łatwą i ono może być tylko jednym z celów dalszych faszyzmu.

Blok faszystowski zagraża bezpośrednio państwom demokratycznym, a przede w[illegible]kim mniejszym i małym państwom, leżącym na linii ekspansji faszystowskiej.

Faszyzm znajdzie „komunizm" w każdym państwie, które nie będzie chciało się poddać komendzie Hitlera i Mussoliniego. Czyż przykład Hiszpanii nie wystarcza? Czy Niemcy już obecnie nie zaliczają Anglii i Francji do państw „komunistycznych", nie mówiąc już o takiej Czechosłowacji, tej najbliższej „zapory" dla hitleryzmu? A ponieważ pakt „świętego przymierza" wyraźnie mówi o walce z komunizmem wszędzie, gdzie on w mniemaniu faszyzmu „zagraża", ponieważ pakt ten jest jawnym i **demonstracyjnym wtrącaniem się do spraw wewnętrznych innych państw**, przeto kolejność „hiszpanizacji" poszczególnych krajów zależy od taktyki faszyzmu i koniunktury chwili.

Jakże mają się zachować państwa demokratyczne, przeciw którym jest skierowany blok faszystowski?

Pytanie zdawałoby się zbyteczne, albowiem na napaść jest jedna tylko odpowiedź: obrona, na napaść zbiorową — a tym jest „święte **przymierze**" faszystowskie — **zbiorowa obrona**. Tu wszelka kończy się dyskucja, samoobrona bowiem nie wymaga uzasadnienia.

Ale żyjemy w warunkach tak nienormalnych, że **najoczywistsza prawda tylko z trudem toruje sobie drogę**. Przecież min. Eden w ostatniej swej mowie w Izbie Gmin oświadczył ponownie, że Anglia nie przystąpi do żadnego z bloków „ideologicznych", ani do bloku „antykomunistycznego", ani też do bloku faszystowskiego.

Otóż wielki już czas skończyć z tym „ideologicznym" gadaniem. Blok faszystowski ma cele zaborcze i niszczycielskie na oku, cele, które urzeczywistnia i które urzeczywistnić może przeważnie tylko na drodze wojny. Jest to blok **wojenny**. Czy napastnik rzuca się na kogo z „ideologią", czy bez niej, jest dla napadniętego wszystko jedno i jeżeli on nie chce zginąć, to musi się bronić. Odrzucanie więc bloków w chwili, gdy z jednej strony, że strony faszyzmu, blok taki już powstał, jest **rozbrajaniem siebie wobec przeciwnika**.

Blok faszystowski mógł powstać jedynie wskutek błędów demokracji, jej ustępliwości i rozbiciu. Ale jeżeli demokracja i w obliczu tego bloku **nie skonsoliduje się, nie wytworzy bloku antyfaszystowskiego**, to losy świata rozstrzygną się w wojnie powszechnej, a jaki będzie układ sił w takiej wojnie, nikt dzisiaj przewidzieć nie może. W każdym razie o **uratowaniu pokoju**, który jest głównym celem polityki państw demokratycznych, **nie będzie mogło być mowy. Blok faszystowski może** ustąpić tylko wobec przewagi siły i ryzyka klęski, a jedno i drugie może zapewnić tylko blok państw, zagrożonych przez faszyzm (i z tego powodu antyfaszystowskich).

Anglia szuka gorączkowo porozumienia z Hitlerem i Mussolinim. Są to może ostatnie próby prawicy angielskiej znalazienia pomostu między faszyzmem a demokracją, próby daremne, w których konserwatyzm angielski ostatnią swą gra kartę. Ale gra ta — jeśli się przewlecze — może drogo kosztować państwa pokojowe.

(jmb.).

BENEDYKT HERTZ.

NARKOTYK

1861.

— Wasze...stwo, znów Polaki sprawują się źle.
— Nu tak odpolszczyć Polszu — zdecydował car.
Wnet Hurce Apuchtina do pomocy śle:
— Mocno trzymać za mordy, nie żałować kar!...
Instrukcje szczegółowe z Petersburga lecą....
Na bunt odtrutka się przyda:
zajmijcie ich „judenhecą",
niech biją Żyda.

1911.

— Wasze....stwo, co z Chełmszczyzną?...—Czas wykroić już.
Z macierzą prawosławia ma ją związać nić.
Precz z Unią!... Dziś Matuszkie trza unickich dusz.
„Być po sjemu!"... — brzmi ukaz. Car rzekł. Tak ma być.
Polaki gwałt podniosą?... Więc instrukcja idzie:
umysły zająć się przyda.
Niech wezmą odwet na Żydzie.
Wolno bić Żyda.

1937.

[illegible]

MAŁY FELIETON

Defilada

Pana Beldonka, właściciela sklepu spożywczego i handlu wiktuałami, spotkałem po defiladzie w jednym z barów, gdzie rozgrzewał się czystą zakraplaną i białą kiełbasą w słodkim sosie.

Przysiadłem się dla miłego towarzystwa, a głównie dla wysłuchania fachowej opinii o defiladzie. Pan Beldonek bowiem zapewnia, że brał udział w wojnie rosyjsko - japońskiej, a jeśli Rosja wojnę przegrała, to jedynie dlatego, że generał Kuropatkin zanadto polegał na sobie i nigdy nie radził się pana Beldonka. Na dowód swego udziału w wojnie rosyjsko - japońskiej pan Beldonek pokazuje podłużną szramę na czole, chociaż koledzy pana Beldonka z całą stanowczością twierdzą, że ranę tę otrzymał pan Beldonek nie pod Laojanem, ani pod Mukdenem, lecz na Bródnie podczas stypy i że nie pochodzi od kuli, lecz od kufla.

Zaspokoiwszy pierwszy głód i pierwsze pragnienie, pan Beldonek otarł usta bibułką i nachylił się ku mnie.

— Pytasz się pan, jak mi się podobała defilada, to panu odpowiem. Tylko słuchaj pan mnie uważnie, bo nie od każdego możesz to pan faktycznie usłyszeć. Defilada i spodobała mi się i nie spodobała. Moim zdaniem, taki pułk z samych podporuczników to rozrzutność i luksus, jakiego za moich czasów nie było. Owszem, nie można powiedzieć, chłopaki odpowiedzialne, jeden w drugiego, jak te lale, i gdybym miał jeszcze niezamężną w stanie panieńskim córkę, to zaprowadziłbym ją do tego pułku i powiedział: Córko moja rodzona, tu wybierz sobie dozgonnego męża. Ale taki pułk kosztuje i na te ciężkie czasy to luksus i zbytek, który nie wiadomo dokąd zaprowadzi. Na przyszły rok pokażą nam pułk z samych pułkowników, a za dwa lata — z samych generałów, a ty szary człowieku płać na to wszystko podatki. Za moich czasów podporucznik był rotnym komandirem i jechał na koniu przed swoją rotą, a nie chodził jak niższy czyn.

Tłumaczyłem jak mogłem panu Beldonkowi, że są to świeżo upieczeni podporucznicy, którzy tylko co opuścili szkoły podchorążych, ale pan Beldonek nie dał sobie wyperswadować.

— Albo to. Maszerują lotnicy. Czy to lotników prawo maszerować? Widział kto kiedy, żeby ptaki maszerowali? Ptak i lotnik ich prawo latać. A pisali w kurierku, że będzie defilada samolotów. Pytam się pana, czy była? Nie była. Dobrze, że nie kupiłem płatnego biletu na ustawione trybunały, bo zażądałbym zwrócenia pieniędzy, bo nie lubię, żeby mnie do wiatru jak ostatniego frajera wystwiali.

Znowu tłumaczyłem panu Beldonkowi, że zła pogoda stała na przeszkodzie, ale pan Beldonek twierdził, że ptaki latają podczas największej ulewy.

— A już z tymi majtkami to była czysta nawalanka i lipa. Uważałeś pan, jak to szło? Jak gwardia cesarska, a tymczasem taki marynarz powinien na twardej ziemi zataczać się. Nie dlatego, że to naród trunkowy, ale znakiem tego, że okręt się kołysze, to on nie ma prawa chodzić jak piechota. Czytaj pan książki naukowe, to dowiesz się, jak taki prawdziwy matros się zatacza.

Albo policja. Rozumiem, że w wojsku też musi być porządek i policja potrzebna, ale nie w ten sposób, żeby wszystkie władze szły razem pośrodku pochodu. Ja bym do każdej kompanii dał po jedym dzielnicowym i dwuch posterunkowych i niech regulują w wojsku ruch. A już, jeśli absolut. nie mają iść razem, to w końcu pochodu, ma się rozumieć. żeby mieć oko na całość. A faktycznie jak było? Ci co szli przed policją, bojąc się protokułu, dobrze maszerowali, a ci co za policją szli, to maszerowali na aby zbyć. A dlaczego? Bo nie czuli oka władzy nad sobą, jako że nawet policja z tyłu oczów nie posiada.

A już całkiem zdenerwowały mnie kobiety. A to co za nieporządek? Kto słyszał, żeby dziewczyny do wojska brać? Póki to w mieście na asfaltowej jezdni chodzi — to Bóg z nimi. Ale wyjdź pan z nimi w pole. Jedna polna mysz i cały batalion sromotnie ucieka, co może wywołać popłoch w męskich oddziałach i, nie daj Boże, spowodować przegraną.

Pan Beldonek zamierza swoje fachowe uwagi spisać w memoriale i przesłać władzom wojskowym do rozważenia, bo gdyby Kuropatkin jego posłuchał....

ULTIMUS

Ratujmy Gdańsk!

Z Gdańska piszą nam:

Kierownik obwodowy (Gauleiter) hitlerowskiej partii w Gdańsku Forster wygłosił przed paroma dniami przed swoimi przyjaciółmi partyjnymi mowę programową, w której coś nie coś wspomniał o zamiarach swojego rozkazodawcy, kanclerza Hitlera, względem Gdańska.

Po zniesieniu partii opozyjnych, zakończonym rozwiązaniem przez policję katolickiej partii centrum, mają według własnych słów Gauleitera i stosownie do sprawozdania, zamieszczonego w gdańskim organie rządowym „Vorposten", mają zostać wprowadzone w życie następujące zarządzenia:

1) wydane zostanie prawo, zabraniające zakładania nowych partii;

2) wydane zostanie prawo, które wcieli wszystką młodzież [illegible] do szeregów młodzieży [illegible]skiej;

3) flagą gdańską zostanie flaga niemiecka ze swastyką;

4) Forster oświadczył: Przez o[illegible] od Rzeszy Gdańskowi [illegible] wielka krzywda. Nieza[illegible]ianie wierzymy w to, że Gdańskowi pewnego dnia zostanie prz[illegible] jego prawo.

Dla oceny tych postulatów hitlerowców gdańskich ma wielkie znaczenie szczegół, iż Forster tę mowę — jak sam oświadczył — wygłosił bezpośrednio po rozmowie, jaką odbył z Hitlerem.

Kto w ciągu ostatnich półtorej roku uważnie śledził rozwój wypadków politycznych w Gdańsku, tego powyższe enuncjacje pana Forstera nie zaskoczą. Każdy bowiem, znający polityczne stosunki gdańskie, wie dokładnie, że słowa p. Forstera dotyczą zupełnie konkretnych celów, które uda [illegible] się osiągnąć, jeśli stanowisko państw, należących do Ligi Narodów, a w szczególności Rzeczypospolitej Polskiej, pozostanie bez zmiany takim, jakim było dotychczas.

Gdańscy hitlerowcy poszli obraną przez nich drogą łamania konstytucji i łamania umów, w czym nie przeszkodziła im ani Liga Narodów, gwarantka tej konstytucji, ani Rzeczpospolita Polska, dla której powołano do życia Wolne Miasto Gdańsk jako polskie wyjście na morze!

Owszem, Liga Narodów dobrowolnie i za zgodą Rządu polskiego odwołała swego Wysokiego Komisarza Lestera, który usiłował utrzymać w Gdańsku ustalony po[illegible]k prawny i zamianowała na jego miejsce obywatela szwajcarskiego prof. Burchardta, o którym od pierwszej chwili wiadomo było, iż sympatyzuje on z niemieckim faszyzmem, a który dzisiaj odmówił przyjęcia żydowskich obywateli m. Gdańska, którzy pokrzywdzeni i zmaltretowani zostali podczas ostatniego pogromu antyżydowskiego.

Przypomnijmy sobie drogę, którą przebyli gdańscy hitlerowcy. Jeszcze na początku ubiegłego roku mieli oni poważne obawy co do swej pozycji w Gdańsku, ponieważ stronnictwa opozycyjne doręczyły Lidze Narodów memoriał, w którym żądały unieważnienia wyborów, odbytych 7 kwietnia r. 1935 pod terorem i przeprowadzenia nowych wyborów pod kontrolą, która niewątpliwie położyłaby kres panoszeniu się hitlerowców w Gdańsku. Ten memoriał nie był przez Ligę Narodów rozpatrywany, a w dobrze poinformowanych kołach genewskich mówią, że szczególnie Rząd polski miał zastrzeżenia przeciwko rozpatrywaniu tego memoriału. W ten sposób podważono podstawę, na której mogłyby się oprzeć konstytucyjne i zgodne z traktatami stosunki w Gdańsku.

W Polsce często słyszało się tego rodzaju pogląd, iż stronnictwa. któreby po nowych wyborach objęły ster władzy w swe ręce, socjaliści, centrowcy (katolicy) i niemieccy nacjonaliści, nie są mniejszymi nacjonalistami od hitlerowców, że przeto na zmianie rządów w Gdańsku Polska nic by nie zyskała. A przecież było rzeczą jasną, iż nowym rządom w Gdańsku, które składałyby się z przedstawicieli wymienionych trzech stronnictw, a szczególnie socjalistom gdańskim, nie pozostałoby nic innego, jak ścisła współpraca z Polską, gdyż Rzesza wszelkimi środkami zwalczałaby taki Rząd w Gdańsku.

Następnie hitlerowcy przeszli do systematycznego utwierdzenia swego systemu rządów, opartego na łamaniu konstytucji. Partia socjalistyczna została zakazana, nacjonalistów niemieckich zmuszono do rozwiązania się, partię narodową (katolicką) zakazano. Poszczególni posłowie opozycyjni [illegible]legali terrorowi, tak że wkrótce hitlerowcom udało się uzyskać w sejmie większość dwóch trzecich. wymaganą dla zmiany konstytucji.

Dziś uchodzi za rzecz samą się zrozumiałą, iż *wszyscy zdolni do służby wojskowej obywatele gdańscy zmuszani są do służby w armii Rzeszy*, że *przeszło 30.000 gdańszczan wysłano do Rzeszy przymusowo*, że wszystkie swobody obywatelskie, a więc wolność koalicji, zgromadzeń, prasy, a także wolność osobista zostały zniesione, co więcej, że *całe wolne miasto Gdańsk wcielone zostało do niemieckiego planu czteroletniego, gospodarczego i uzbrojeniowego.*

[illegible] końcu utorował sobie drogę [illegible] nie hamowany antysemityzm. Ostatnia przeszkoda, która stała jeszcze na drodze hitleryzmowi, a która opierała się na gospodarstwie Gdańska, została usunięta.

Co pozostało w Gdańsku? Polska mniejszość narodowa, która sama jedna jest obecnie wystawiona na ucisk hitlerowskiego terroru, oraz kilka polskich placówek handlowych, które ocalały tylko dlatego, że Gdańsk na polskich kupcach zarabia. Cztery postulaty, które Forster w przytoczonej mowie wysunął, zapowiadają już najbliższe etapy drogi, po której pójdzie Gdańsk. Wszystkie niemieckie partie opozycyjne są zniszczone, teraz wydane zostanie prawo, które ma ten stan rzeczy utrudnić na wieki. Przez szkołę hitlerowską młodzież jest nacjonalistycznie poszczuta. Teraz uchwali się prawo, na którego mocy każdy młodzieniec przymusowo należeć musi do hitlerowskiej organizacji, która utrwala w nim nacjonalizm. Z ulic Gdańska znikła już gdańska flaga. Teraz uchwali się prawo, zakazujące używania tej flagi, aby także nazewnątrz Gdańsk zadokumentował swoją łączność z Rzeszą. Gdańskowi stała się krzywda, że oderwany został od Rzeszy — tak przynajmniej utrzymuje Forster — lecz ma on zupełnie uzasadnioną nadzieję, iż Gdańsk także formalnie zostanie przyłączony do Rzeszy, bo faktycznie to się już stało.

Czy Liga Narodów, czy Rzeczpospolita Polska bezczynnie przyglądać się będą temu ostatniemu krokowi, t. j. formalnemu zglajchszaltowaniu Gdańska z Rzeszą, przy którym granice Państwa pozostaną tylko fasadą? Przeszłość pokazała, iż mieliśmy rację, twierdząc, iż konstytucja gdańska sta[illegible] najbardziej celową ochronę mniejszości „polskiej" w Gdańsku. Dzisiaj ludność polską Gdańska pozbawiono tej ochrony, co więcej, ludność polska w Gdańsku straciła swych naturalnych sojuszników: opozycyjne stronnictwa niemieckie i sfery gospodarcze. Dziś stoi sama jedna oko w oko z hitleryzmem. Czy gdańsko-polskie umowy wystarczą, by ustrzec ludność polską przed zupełnym ujarzmieniem? Doświadczenie przeszłości nauczyło nas, że hitlerowcy nie wiele sobie robią z umów. A polski handel w Gdańsku? Wielu z pośród żydowskich kupców w Gdańsku, których dzisiaj się systematycznie rujnuje, to obywatele Państwa polskiego. Czy jest kto do tego stopnia naiwny, by sądził, że hitlerowcy zatrzymają się ze względu na pokrewieństwo rasowe przed obywatelami rdzennie polskimi?

A przyłączenie Gdańska do Rzeszy? *Czy Polska będzie nadal tolerowała zbrojną mobilizację w Gdańsku? Czy będziemy nadal godzili się na włączenie dróg gdańskich do autostrad Rzeszy? Czy będziemy akceptowali niemieckie zamówienia zbrojeniowe dla zakładów gdańskich? Czy zgodzimy się na formalne przyłączenie Gdańska do Rzeszy?*

Niechaj nikt nie usiłuje uspakajać polskiej opinii publicznej stereotypową formułką, że wewnętrzny ustrój Gdańska nic Polski nie obchodzi, że prawa Polski będą uszanowane. Kto dziś ma coś w Gdańsku do powiedzenia? Nikt inny, jak tylko Gauleiter Forster, co mu dopiero przed paroma dniami potwierdził kanclerz Hitler. A co sądzi p. Forster o uprawnieniach Polski w Gdańsku, o tym chyba nie mają najmniejszej wątpliwości ci, którzy od lat usiłują uspokoić zaniepokojoną opinię publiczną.

Jednakowoż nawet dziś nie uważamy, że wszystko jest stracone. *Energiczna postawa Ligi Narodów, której członkiem jest także Rzeczpospolita Polska, mogłaby jeszcze dziś powstrzymać rozwój wypadków w Gdańsku, gdyby po temu znalazła się wola.* **W sprawie gdańskiej nie ma różnicy zdań w społeczeństwie polskim.**

Każdy energiczny krok dla zapewnienia Polsce jej praw znajdzie najżywszy oddźwięk w Polsce. A Polska broni tu słusznej sprawy, mianowicie prawa.

Demonstracje włoskich kobiet

Jak donosi włoskie pismo emigracyjne „Giustizia e Liberta", — także w ciągu października odchodziły ze Specji do Hiszpanii oddziały wojskowe i transporty broni.

Materiał, który pochłania wojna hiszpańska, jest anormalnie wielki i w włoskim przemyśle zbrojeniowym praca trwa bez przerwy dniem i nocą. Szczególnie wielkie transporty broni i amunicji odchodzą z warsztatów arsenału wojennego w Specji.

„Ochotnicy" są trzymani w koszarach pod bardzo ścisłym nadzorem. NIEDAWNO PRZED KOSZARAMI TYMI DEMONSTROWAŁY ŻONY „OCHOTNIKÓW" PRZECIW WYSYŁCE ICH MĘŻÓW DO HISZPANII. Ażeby zapobiec na przyszłość podobnym demonstracjom, już nie wysyła się „ochotników" przez Specję, lecz przez Sorento. Miejsce włoskich „ochotników" w Specji zajęli Niemcy, dla których miejscem koncentracji jest Parma, skąd przez Neapol lub Specję udają się do Hiszpanii.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Wolność prasy i niepodległość

Wolność prasy to zasada uznana przez konstytucję. Niejednokrotnie premier gen. Składkowski podkreślał konieczność poszanowania jej, oświadczając o tym kompetentnym przedstawicielom prasy. Ograniczenie wolności prasy przez zarządzenia administracyjne zostało przez wkroczenie premiera ujęte w pewne ramy. Jednak kroki najwłaściwszej w tej materii władzy, jak się okazuje, nie są dostateczne.

Z praktyki życia prasy wiemy, że poza władzą wykonawczą (administracyjną) istnieją inne czynniki, które, nie zdając sobie sprawy z tego, czym jest pismo, traktują druk gazety na równi z produkcją jakiegoś towaru. Ignorując zasadniczy czynnik tej produkcji: wolną myśl ludzką, występują te czynniki przeciw wolności prasy, zadając gwałt sumieniu dziennikarza i publicysty. Tego rodzaju fakty zachodzą np. przy przechodzeniu wydawnictwa z jednych rąk do innych, tak było ongiś z gazetą „Rzeczpospolitą", a ostatnio z „Kurierem Porannym", to samo za czasów niedawnych wydarzyło się w paryskiej gazecie „L'Echo de Paris" i w niemieckim wydawnictwie w Paryżu, które za plecami redakcji sprzedano hitlerowcom.

W niedawnej przeszłości w Warszawie pamiętamy, jak przybyły do redakcji „Wieczoru Warszawskiego" „redaktor" z ramienia nadzoru sądowego zabrał się do redagowania pisma, usuwając jednych, a przyjmując innych współpracowników. Redaktor z ramienia nadzoru po wielu, wielu miesiącach został odwołany, przez co tym mocniej czynniki prawa podkreśliły, że było dokonane wykroczenie przeciw zasadzie wolności prasy i że wykroczenie to należało usunąć.

Taki sam objaw obserwujemy świeżo w Warszawie, gdy w trakcie nierozstrzygniętego sporu prawnego tymczasowy sekwestrator uniemożliwił zespołowi redakcji druk „Dziennika Porannego".

Każdy dzień trwania tego zakazu jest aktem sprzecznym z zagwarantowaną konstytucyjnie wolnością prasy. Nie zasłaniajmy sobie obrazu różnymi przepisami prawa handlowego, procedury i t. p. Zdrowy chłopski rozum dyktuje każdemu, że obrażona jest sama zasada wolności myśli, słowa i prasy. Taki stan rzeczy, jak wiadomo powszechnie, nie zabezpiecza także swobodnego rozwoju życia gospodarczego, a to przecież głównie na celu mają wszelkie przepisy prawa handlowego.

Tam, gdzie warsztat pracy może być w każdej chwili wstrzymany w biegu lub zniszczony z powodu tych lub innych słusznych lub nie słusznych, a w każdym razie jeszcze nie uznanych pretensji materialnych, nie może być mowy o normalnym życiu społeczeństwa. Podważa się prawo, stwarza się wstrząsy anarchizujące życie społeczne. Wolność prasy to najlepsza gwarancja normalnego życia i rozwoju społeczeństwa.

Wstrzymanie wychodzenia „Dziennika Porannego" jest błędem kardynalnym, który powinien być jak najprędzej naprawiony.

***

Obchodziliśmy przed paru dniami 11 b. m. Święto Niepodległości. Budzi to pewne aktualne refleksje. Węgry wielu węzłami sympatii związane z Polską, a przede wszystkim wspomnieniami wspólnej walki z caratem w 1848 r. o niepodległość swój doroczny obchód dla upamiętnienia tej walki łączą z wielką uroczystością na cześć wolności prasy.

W roku bieżącym na tym obchodzie wygłosił przemówienie burmistrz Budapesztu Szendy. Z przemówienia tego należy przytoczyć pierwszy ustęp:

„W dniu dzisiejszego święta odczuwam głęboko historyczny związek wolności narodu z wolnością prasy. Wolność, dziennikarstwo, niezależność — są to pojęcia równorzędne, które jedynie w związku organicznym posiadają siłę twórczą. *Przez wolność prasy strzeżona jest i wzmacniana wolność narodu*".

Przemówienie to przypomina raz jeszcze, że ignorowanie „imponderabiliów" w wolności prasy zawartych jest podważaniem podstaw niepodległego bytu narodu.

STEFAN GROSTERN.



Nauczycielstwo polskie

Wybieramy znowu kilka listów spośród znacznie większej ilości otrzymywanych przez nas codziennie. Listy te świadczą o postawie nauczycielstwa polskiego. RED.

W Częstochowie

W ubiegłą niedzielę odbyło się sprawozdawcze zebranie członków Z. N. P. z terenu powiatu częstochowskiego. Nadzwyczaj liczny (około 300 osób) zjazd członków świadczył o zainteresowaniu się sprawami związkowymi i chwilą obecną.

Zjazd otworzył prezes Oddziału Powiatowego H. Jędrusik zagajeniem, w którym podkreślił znaczenie głębokich przemian, nurtujących w społeczeństwie i w nauczycielstwie oraz naświetlił tę dziwną sytuację w jakiej znajduje się obecnie Z. N. P. Witając licznie przybyłych przedstawicieli społeczeństwa, prezes stwierdził, że między Z. N. P. a społeczeństwem istnieje zrozumienie wzajemne i że pomimo niezasłużonych zarzutów uświadomione społeczeństwo docenia pracę Związku, czego dowodem jest przybycie przedstawicieli organizacji celem wzięcia udziału w uroczystych chwilach Z. N. P.

Szereg przemówień rozpoczął przedstawiciel Związku Strzeleckiego podkreślając wspólność ideałów i zgodną współpracę z Z. N. P. nad utrwaleniem obronności Państwa Polskiego. Przemawiali następnie przedstawiciele licznych organizacyj między innymi — Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Stowarzyszeń Spółdzielczych „Społem", Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, Związku Zawodowego Kolejarzy.

Burzę oklasków zebrali przedstawiciele kółek rolniczych i Związku Zawodowego Kolejarzy, którzy w serdecznych słowach, witając nauczycielstwo związkowe, podkreślali zgodnie ten fakt, że ani chłop ani pracownik fizyczny nie stracił zaufania do nauczyciela związkowca.

Obszerną dyskusję wywołało przemówienie senatora Dominika Zbierskiego, krytykującego dotychczasowy Zarząd Główny i tłumaczącego postępowanie władz w stosunku do Związku. Przemówienie to zamiast wprowadzić rozdźwięk — scementowało zebranych, którzy przez usta niektórych mówców dali mocną odprawę panu senatorowi.

Obfity porządek dzienny wyczerpany został bez jakichkolwiek rozdźwięków. Wspaniała postawa zebranych, męskie zdecydowane przemówienia, jednomyślność uchwał, wreszcie wybór jednogłośny tych samych władz Oddziału Powiatowego z kolegą Henrykiem Jędrusikiem, jako prezesem na czele, świadczyły, że nauczyciel-związkowiec świadomy jest swoich celów i żadne [illegible] nie będą miały doń dostępu.

Rembertów

Przysługuje nam prawo obrony

Ognisko Z. N. P. w Rembertowie przesyła nam uwagi następujące. Red.

Skoro postawione zostały publicznie ciężkie zarzuty Zarządowi Głównemu Z. N. P. bezpośrednio, a pośrednio całemu nauczycielstwu związkowemu, tym samym w imię prawdy upoważnie to nas, nauczycieli - związkowców, również do publicznego wypowiedzenia się.

Na podstawie statutu Z. N. P. i zgodnie z jego wymaganiami odbywały się wybory władz związkowych. Podobnie odbyły się wybory do Zarządu Głównego. Ponieważ Z. N. P. skupia 52-tysięczną rzeszę, uświadomioną społecznie i organizacyjnie, nie może być mowy o jakichś „cudach" wyborczych. Wszystkie stanowiska w Zarządzie Głównym są obsadzane **naszą wolą i naszą wolą** były dotychczas opróżniane. Innymi słowy: taki mamy Zarząd Główny, jakimi my jesteśmy. Nie może być mowy o rozbieżnościach pomiędzy „dołem" i „górą".

Pan Premier dnia 2 października r. b. publicznie postawił zarzutu naszemu Zarządowi Głównemu. Słuchaliśmy wyjaśnień Pana Premiera z głęboką powagą, jaka tylko może cechować lojalnych obywateli, gdy wsłuchują się w słowa Premiera. Skoro Pan Premier tak twierdzi — pomyśleliśmy — musi być prawda. I momentalnie nasunęło nam się oskarżenie, skierowane pod adresem członków naszego Zarządu Głównego, że sprzeniewierzyli się nam, nam, którzyśmy ich obdarzyli pełnym zaufaniem i tak wysoką godnością związkową. Ponieważ wszelkie sądy zwykliśmy urabiać na podstawie wielostronnych oświetleń, czekaliśmy z niecierpliwością na wyjaśnienia naszego Zarządu Głównego. Wprawdzie nie wierzyliśmy, aby Polskie Radio tak usłużne i chętne do podawania zarzutów przeciwko Zarządowi Głównemu Z. N. P. zechciało łaskawie udzielić miejsca i „winowajcom", byliśmy natomiast mocno przekonani, że przynajmniej czasopisma będą miały możność umieszczania wyjaśnień i sprostowań oskarżonych. Nie doczekaliśmy się. Dlaczego?

Największym zbrodniarzom świata w ustrojach demokratycznych wyznacza się z urzędu obrońcę, i pozwala się bronić samemu oskarżonemu. Dlaczego nie traktuje się przynajmniej na tej samej płaszczyźnie członków naszego Zarządu Głównego? Jako nauczyciele-związkowcy jesteśmy przyzwyczajeni do ujmowania sprawy po męsku. O ile komukolwiek stawialiśmy zarzuty, zawsze dawaliśmy możność wypowiedzenia się przede wszystkim oskarżonemu...

Losy Związku nie są nam obojętne, interesowały nas również konsekwencje, jakie Rząd Rzeczypospolitej wyciągnie w stosunku do członków Zarządu Głównego za ich rzekomy komunizm, pacyfizm i t. d. I oto dowiadujemy się, że ci ludzie odwołani z urlopów powrócili do swych warsztatów pracy **by wychowywać młode pokolenie.** Jakto? — przecieramy oczy ze zdumienia — to oni nie są w więzieniu?!! Nie możemy zrozumieć wytworzonej sytuacji. Widzieliśmy jedną alternatywę: albo członkowie Zarządu Głównego są niewinni i uczą, a więc — dalsze rozumowanie — poco było to oskarżanie publiczne, albo są winni i... siedzą w więzieniu. Sprawdzamy. Uczą. Wynikła zupełnie nowa możliwość przez nas nie przewidziana...

Mimo pesymizmu, jaki powiał poprzez radio i pisma wrogie nauczycielstwu, w dalszym ciągu rozsądek zdrowego człowieka każe mniemać: skoro 32-letnia działalność 52-tysięcznej rodziny nauczycielskiej nie załamała się moralnie w przełomowych chwilach, nie znajdzie się również w Polsce człowiek, który by pokusił się o jej zgniecenie siłą.

Toteż w imię prawdy domagamy się jak najszybszego odwołania kuratora naszego Związku i przywrócenia normalnych stosunków w Z. N. P.

W Gdyni

Zaznajomiwszy się z rozwojem wydarzeń w Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego, zebranie członków Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Gdyni uchwaliło:

1) wezwać Zarządy Okręgowe Związku Nauczycielstwa Polskiego, by nie uległy naciskowi wywieranemu przez niektóre partie polityczne, a kategorycznie z upoważnienia członków przeciwstawiły się wszelkim usiłowaniom wciągnięcia Związku Nauczycielstwa Polskiego na usługi jakiejkolwiek partii politycznej,

2) zapewnić Zarządy Okręgowe i zawieszony w czynnościach Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, że członkowie Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Gdyni jednomyślnie solidaryzują się ze stanowiskiem zawieszonego w czynnościach Zarządu Głównego w sprawie utrzymania niezależności Związku, jako reprezentacji zawodu nauczycielskiego, od wszelkich partyj politycznych. Członkowie Oddziału Grodzkiego w Gdyni stwierdzają, że uzależnienie Z. N. P. od jakiejkolwiek partii politycznej pozbawiłoby nas własnej, niezależnej reprezentacji nauczycielskiej, zdegradowałoby nas do roli funkcjonariuszy partyjnych lub agitatorów politycznych, co w konsekwencji pociągnęłoby za sobą poderwanie zaufania społeczeństwa do szkoły i nauczycielstwa,

3) wyrazić pełne zaufanie i uznanie zawieszonemu w czynnościach Zarządowi Głównemu Związku za jego męską postawę i przeciwstawienie się próbom wciągnięcia Związku na usługi partii politycznej,

Poza tym postanowiono wezwać zawieszony Zarząd Główny, by wyczerpał wszelkie możliwe środki prawne, zmierzające do usunięcia zarządu przymusowego z terenów naszej organizacji.



O prześladowaniu prasy

7 listopada 1918 Manifest Rządu lubelskiego proklamował republikę ludową w Polsce. Lat siedemdziesiąt przedtem paryski Rząd rewolucyjny ogłosił republikę ludową we Francji. Oba Rządy wyniosła w górę potężna fala ruchów masowych, wywracając jednocześnie i zmiatając spróchniałe trony bankrutów.

Królestwo giełdziarzy Ludwika - Filipa obalił rewolucyjny lud Paryża, lecz usytuowani sojusznicy, ukryci za jego plecami, połączyli się bez zwłoki z pokonanymi bankierami dla wspólnego łupienia zwycięskiego ludu. Przyznali mu tylko prawo do walki, sobie rezerwując prawo do owoców zwycięstwa.

Nie, nie skorzystał ze swego triumfu ani lud Francji r. 48-go, ani lud Polski r. 18-go.

W gabinecie Drugiej Republiki, obok prawdziwych przyjaciół ludu, tkwili od pierwszej chwili agenci interesów jego interesom wrogich. Drapując się w togi trybunów ludowych, czekali swego momentu. Sprowokowali we Francji wystąpienie czerwcowe i masakrę proletariatu, poczem bez żenady poczęli prezentować światu swoje odrażające oblicze renegatów z zamysłu, cynicznych zdrajców tego, co sami publicznie wyznawali. Taki minister Odillon Barrot, przedtem liberał i pięknoduch, nie wstydził się wołać w Konstytuancie: „Legalność nas zabija!" Żądał gwałtów i krwi. Ludzie tego typu, brali sobie do pomocy najczarniejszych reakcjonistów, karierowiczów i jezuitów.

Dziwnie rozbrzmiewa melodia historii. Zadziwiające są jej refreny.

Francja była naówczas, jak potem, jak zawsze, azylem emigrantów politycznych całego świata. Żył wtedy w Paryżu pewien „zbrodniarz" polityczny, ścigany gniewem potężnego mocarstwa. Nazywał się Adam Mickiewicz. Odrzuciwszy precz zboczenia mistyczne, poszedł z ludem i demokracją. W obliczu jawnej klęski republiki, w okresie wzmagających się represyj, zakłada organ solidarności międzynarodowej, **„Trybunę Ludów"**, w której, wzywając najszersze masy do odporu przeciw ofensywie reakcji, piętnuje z pogardą i nienawiścią odstępców i zaprzańców.

13-go czerwca 1849 r. biura dziennika Mickiewicza zostają obsadzone przez wojsko i policję, współpracownicy usunięci siłą, pismo zawieszone.

Lecz zanim to nastąpi, 22 marca tegoż roku zamieszcza Mickiewicz w „Trybunie" artykuł zatytułowany: „O prześladowaniu prasy":

„Od pewnego czasu konfiskaty gazet ludowych i wyroki skazujące nie ustają.

Wiemy, jak daremnie powtarzaliśmy dzisiejszym ministrom Rzeczypospolitej to, co oni sami powiadali, gdy byli jeszcze członkami opozycji...

Odwołują się nawet do historii, aby dowieść, że nigdy żadna idea albo żadna namiętność nie dostała się do władzy, nie wypierając się siebie samej. My sądzimy przeciwnie, że ten cynizm odstępstwa, postawiony jako pewnik, jest całkiem nowym złem politycznym, cechującym naszą epokę... Odstępstwo takie, jakie dziś widzimy przed oczyma swymi, jest zjawiskiem nowym, trudniejszym do wyjaśnienia, niżby kto mógł przypuszczać.

Za panowania Ludwika-Filipa ten fakt zdawał się wynikać z idei rządowej. Rząd ówczesny głosił kult interesów materialnych; wszystko wyjaśniało się interesem. Ażeby ocenić stosowność listu gończego, ażeby ująć znaczenie wyroku skazującego, dość było ocenić, ile to przyniesie gotówką albo posadami ministrom, prokuratorom ich rodzinom i ich zwolennikom!

Inaczej rzecz się ma z naszymi dzisiejszymi ministrami, a może i z naszymi prokuratorami... Jeśli są bezinteresowni na punkcie pieniędzy, skąd więc pochodzi ten ich gniew przeciwrewolucyjny, ta ich żądza prześladowania u tych ludzi tak mało namiętnych, z których niektórzy mają nawet tylko udaną ambicję?

Pochodzi to zapewne stąd, że w rzeczy samej są oni tylko narzędziem stronnictwa, które, wypędzone przez lud,.... dziś panuje i rządzi. To stronnictwa znalazło w ministerium ciało najodpowiedniejsze, aby się w nie wcielić. Bo czymże jest ten gabinet bez wiary, bez idei i bez inicjatywy, czymże jest sam przez się, jeśli nie ciałem bez duszy?

Tym sposobem siła prześladowcza przychodzi mu zzewnątrz; swoją żółć, swoją nienawiść, swoje obawy zapożycza od dawnego porządku rzeczy.... LEKARSTWO NA ZARADZENIE CHOROBIE LEŻY W WYBORACH. Jest to rzeczą ludu, czy chce tym ludziom pozostawić władzę...."

Miliony i dziesiątki milionów pragną z całego serca obwieścić światu swoją wolę, pragną wyrazić swój ból, oburzenie i gniew, lecz drobna garstka ludzi nic o tym nie chce wiedzieć!

Z odległości lat siedemdziesięciu idzie ku nam potężny głos Mickiewicza, nie, żyje w nas samych, płynie z krwią naszą w żyłach. Uczy nas nietylko pogardy dla renegatów, ale i konieczności tego, co jest przeciwieństwem odstępstwa: odwagi cywilnej i niezłomnej siły przekonania.

Nie śmiała podnieść się przeciw temu głosowi obcego przybysza cenzura reakcyjnej Francji... Czy dzisiaj, w kraju rodzinnym głos jego znajdzie choć ten stopień pobłażania? Czy też zostanie z niego wygnany na nowo?

Mieczysław Bibrowski.

Zmiana taktyki

Ofensywa „komuny“

VII Kongres Kominternu, jak wiadomo, nakazał partiom komunistycznym złagodzenie taktyki wobec socjalistów. „Socjal - faszyzm“ (chwilowo) przekreślono; polecono taktykę „ludowego frontu“; rzucono hasło obrony demokracji, lojalnej współpracy w klasowych związkach zawodowych i t. d. Przyczyny znane — chodziło o ułatwienie walki ZSSR z Hitlerią przy pomocy ludowego frontu we Francji i t. d.

Przez pewien czas polscy komuniści trzymali się tych dyrektyw, aczkolwiek przychodziło to im z trudem — stara nienawiść do PPS bardzo utrudniła złagodzenie tonu i taktyki. Ale obecnie znów nastąpił ZWROT. Wraca stary, pełny nienawiści ton. Na każdym kroku oskarżenia pod adresem poszczególnym PPS-owców. *Teoretycznie* pozostało hasło „ludowego frontu“, faktycznie zaś KPP wróciła do starej taktyki obrzucania socjalistów błotem. Może KPP się przekonała, że żadne manewry nie sprowadzą PPS z obranej drogi?

Skąd ten zwrot? Czy to nowa wskazówka Kominternu? W każdym razie *bez wiedzy* Kominternu taka zmiana nastąpić nie mogła. W „Cz. Sztandarze“ (Nr. 10) czytamy wstępny artykuł „sternika“ Kominternu Dmitrowa z licznymi atakami na obie międzynarodówki — socjalistyczną i zawodową.

Ale przejdźmy na grunt naszych organizacyj w Polsce. Jeszcze niedawno polscy komuniści silnie podkreślali swój lojalny stosunek do klasowych ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. Obecnie ton radykalnie się zmienił. W artykule o związkach w Nr. 11 „Czerw. Sztandaru“ znajdujemy NAMIĘTNE NAPAŚCI na klasowe związki. „Biurokracja“ i „partyjna dyktatura“ PPS prowadzą związki do upadku... Czytamy np.: „Rozpanoszona w związkach, nie podlegająca kontroli (?) biurokracja związkowa szybko ULEGA GNICIU“ (!). Dalej następują fałszywie przedstawiony „fakty“...

Ton jest taki: „Wolno Stańczykom i Szczerkowskim bronić swego *oportunizmu*(!) i swoich wniosków *antystrajkowych* (!), ale decydować może tylko głos masy członkowskiej“. Umyślnie, podstępnie pisze się w ten sposób, by wzbudzić podejrzenie, że tow. Szczerkowski czy Stańczyk nie liczą się z głosem masy!

O co autorom chodzi, widać ze słów następujących: „Ruch klasowy winien ustalić jako obowiązującą zasadę konieczności STAŁEGO WSPÓŁDZIAŁANIA i braterskiej współpracy ze WSZYSTKIMI PARTIAMI i organizacjami robotniczymi“. Krótko mówiąc, komuniści się gniewają, że robotnicy coraz rzadziej ich słuchają.

Naturalnie, podobne żale czytamy także na „Bund“.

Ale przejdźmy do akcji politycznej. Tu ataki na PPS. i jej „prawicowych przewódców“ są jeszcze silniejsze. Warto przeczytać KŁAMLIWE obszerne sprawozdania z przebiegu strajku sympatii w Krakowie i Tarnowie podczas akcji chłopskiej. Wypada wedle tych sprawozdań, że tt. Ciołkosz i Sit cały czas *hamowali* (!) akcję strajkową. W Nr. 11 czytamy wyraźnie o „szkodliwym stanowisku prawicowych wodzów PPS, którzy *usiłowali przeszkodzić* jedności czynu“. Jednakowoż zdecydowana postawa robotników „zmusi tych panów do zejścia z niebezpiecznej drogi *Leipartów i Welsów*“. Gwałtowny atak na tow. Ciołkosza znajdujemy w sprawozdaniu z z wielkiej manifestacji śląskiej.

Tak kom-prasa musi żywić się poczęła NOWĄ OFENZYWĘ KŁAMSTWA. Położenie jej jest rzeczywiście trudne — w ostatnich czasach wciąż szybko traci wpływy. Boleśnie się skarży na akcję *trockistów* — zwłaszcza w Wilnie i Białymstoku. Wobec braku sukcesów przypisuje *sobie* wszystkie wielkie strajki solidarności w Małopolsce: Krakowie, Tarnowie i t. d. A koroną wszystkiego jest triumfalnie obwieszczony aż „4-dniowy strajk“ w Brzesku, małej mieścinie pod Tarnowem, gdzie w ogóle robotników rozganizowanych prawie nie ma— z wyjątkiem 15 robotników piekarzy-pepesowców.

Tak kom-prasa musi żywić się oszczerstwami, kłamstwami i bajkami. NOWA METODA... Rejestrujemy ją dla wiadomości czytelników. Ale mylą się pp. kom-działacze, jeśli sądzą, że PPS cierpliwie będzie znosiła te nowe metody które są nawrotem do starych metod *insynuacyj i podstępów!*

K. CZAPIŃSKI.

Zwyciężyć lub zginąć

Redaktor ukazującego się w Szwajcarii pisma „Der Europaer“ (Europejczyk), Rueppli, powrócił z podróży po Hiszpanii i dzieli się obecnie ze swymi czytelnikami wrażeniami z tej części Hiszpanii, która jest we władaniu prawowitego Rządu hiszpańskiego.

Z wrażeń tych cytujemy następujący ustęp:

„Pod jednym względem przyniosła mi moja podróż wielką niespodziankę: spodziewałem się, że widok okropności wojny zbliży mnie do tych krańcowych pacyfistów— którzy ze względów zasadniczych przeciwni są każdemu chwyceniu za broń, każdej zbrojnej rozprawie.

Atoli wobec faktów zgoła inaczej zareagowałem, aniżeli to wyobraziłem sobie w moich teoretycznych rozważaniach.

Gdy u nas w kraju któryś autor artykułu napisze w swym wypracowaniu „lepsza śmierć, niż niewola“, to zawsze brało mnie obrzydzenie, bo w naszych stosunkach takie zdanie sprawia wrażenie nadętego frazesu i przeważnie nie jest niczym więcej, jest tylko frazesem.

Gdy jednak w Madrycie redaktor wielkiego dziennika, który niedawno musiał zmienić swój gabinet redakcyjny, ponieważ bomba zdemolowała mu jego miejsce pracy podczas ostrzeliwania artyleryjskiego, oświadcza mi: „Musimy zwyciężyć albo umrzeć, inaczej zdradzimy prawo i sprawiedliwość, gdy mi prosty syn chłopski w okopach w chwili, gdy koło uszu świszczą nam kule, prawie tymi samymi słowami powiada: „Walczymy za wolność i prawo, musimy zwyciężyć, tych z tamtej strony lub zginąć — to nie są to puste słowa i stało się dla mnie jasne, że mogą zajść w życiu narodu chwile, w których musi z bronią w ręku bronić siebie i swoich ideałów. Szczęśliwy naród — którego taka chwila zostaje dostatecznie uzbrojonym“

Tajna radiostacja niemiecka
znowu działa

Tajna radiostacja niemiecka — która z powodu swej nieuchwytności doprowadza do białej gorączki policję niemiecką, znowu zaczęła funkcjonować.

Liczni mieszkańcy Berlina otrzymali w tych dniach nadesłane pocztę ulotki antyhitlerowskie, zawiadamiające jednocześnie, że kto pragnie słuchać audycji tajnej antyrządowej stacji narodowej, to niech w nocy nastawi na falę 29,8.

Wiadomość taka oczywiście lotem błyskawicy rozchodzi się po mieście i ludzie słuchają łapczywie wiadomości, które nie przeszły przez filtr cenzury.

Najciekawsze, że wobec uruchomienia tej stacji w godzinach — kiedy Deutschlandsender jest nieczynny, zajdzie konieczność uruchomienia urzędowej stacji w nocy dla przeszkadzania i zagłuszania tajnej radiostacji.

Kartele międzynarodowe
a sprawa nowego kryzysu

Nie da się już zaprzeczyć, że w Stanach Zjednoczonych nastąpiło pogorszenie sytuacji gospodarczej. Osłabienie działalności przemysłu (zwłaszcza — stalowego) przypisywane jest zarówno względom koniunkturalnym (wzrost kosztów produkcji itp.), jak deflacyjnym metodom, zastosowanym przez Rząd amerykański. Niechybnie Rząd amerykański ma w swym ręku środki zapobieżenia przewlekaniu się kryzysu (jeśli można już użyć tę nazwę) Niechybnie jednak również ostatnie wydarzenia gospodarcze w Stanach Zjednoczonych są ostrzeżeniem dla tych, którzy *zbyt optymistycznie oceniają stabilizację kapitalizmu.*

Najciekawsze są nie tyle wypadki w Stanach Zjednoczonych, ile oddźwięki na rynkach światowych, które pod wpływem tych wypadków *przeżywają wstrząs za wstrząsem*. Przewidywanie skurczenia konsumcji amerykańskiej oddziałało ujemnie na giełdy światowe.

Jeśli zaś, i słusznie, wskazuje się na czynniki czysto polityczne, które odgrywają tak doniosłą rolę (np. spekulacja o podłożu politycznym, wymierzona przeciw Rooseveltowi w St. Zjednoczonych, powikłania międzynarodowe) — to właśnie ten wpływ zdarzeń politycznych świadczy, jak niepewne są warunki obecnej poprawy gospodarczej.

Poza tym nie należy zapomnać, że świat i poszczególne kraje dalekie są od osiągnięcia równowagi gospodarczej, tak więc np. równowagi między produkcją a spożyciem. Przy koniunkturze, opartej o zbrojenia — trudno mówić o zdrowej konsumcji i zdrowym popycie.

I dlatego trudno zgodzić się z uwagami „Depeszy“, która pisze m. in.:

„Dziś już nie tak łatwo o kryzys, jak to było 8 lat temu, gdyż w tej chwili przemysł nauczony doświadczeniem jest zorganizowany międzynarodowo... Otóż te kartele są i świetną asekuracją przed kryzysami wszelkiego rodzaju“.

Twierdzenie, że kartele stanowią „asekurację“ i to „świetną“ przed kryzysami, jest conajmniej ryzykowne. Czy w istocie można zaryzykować twierdzenie, że kartele zdołają ściśle skontrolować produkcję i konsumcję, dopasowując je do siebie idealnie. Porozumienia w sprawie ograniczeń produkcyjnych i „usztywnienia“ cen są same przez się raczej czynnikiem anarchii, niż ładu. Poza tym należy pamiętać, że kartelowe hamowanie produkcji prowadzi do wzrostu bezrobocia.

A czy — nie wgłębiając się w rozpatrywanie samego zagadnienia kartelizacji — ostatnie wstrząsy na giełdach światowych nie dowodzą jednak, że gospodarka społeczeństw kapitalistycznych puszczona jest nadal na fale wydarzeń żywiołowych bądź świadomej gry spekulacyjnej, bądź wreszcie wpływu wypadków politycznych.

Nawet „Depesza“ przyznać musi, że *sprawa uregulowania konsumcji przedstawia się opłakanie, że wszelkie próby porozumień w duchu międzynarodowym skończyły się niepowodzeniem*. Stańmy na chwilę na stanowisku, zajętym przez „Depeszę“. Powiedzmy, że produkcja jest uregulowana (przez *kartele!*). Cóż z tego, jeśli konsumcja pogrążona jest w chaosie, jeśli może być ona źródłem nowych zakłóceń. Jeśli nie tylko jak autor przypuszcza, np. ruch płac i cen, ale zmiana metod polityki gospodarczej w poszczególnych krajach (np. nagłe skurczenie kredytów, przejście od inflacji do deflacji kredytów) wywołać może nowe wstrząsy i zakłócenia.

Przykład amerykański ma swoją wymowę.

Nie twierdzimy, że nowy kaprys światowy wybuchnie już jutro. Twierdzimy tylko, że dotychczasowe metody gospodarowania nie wytworzyły trwałej równowagi, że świat dojrzał już oparcia zasad gospodarczych na nowych podstawach.

(W)

Wydawnictwa spółdzielcze

Coraz ruchliwszy dział wydawnictw Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem“ wydał ostatnio wiele książek i broszur, poświęconych teoretycznym i praktycznym zagadnieniom kooperacji.

Wymienić tu przede wszystkim należy głośną książkę francuskiego ekonomisty KAROLA GIDE'A (Żida) p. t. „Kooperatyzm“, zawierającą kilkanaście wykładów na tematy, związane ze sprawami spółdzielczości w różnych jej formach i przejawach. W sposób jasny, przejrzysty i przystępny omawia Gide m. in. kwestię obowiązków i praw spożywcy, oświetla zagadnienia zysku prywatnego, oraz możliwości i ewentualne skutki jego zniesienia, rozpatruje problem współzawodnictwa i współdziałania, poddaje krytyce kapitalistyczne pasożytnictwo społeczne, roztacza perspektywy głębokich przemian gospodarczych, do urzeczywistnienia których powołana jest m. in. kooperacja. Osobne, bardzo ciekawe, rozdziały poświęcone są stosunkom między spółdzielczością a partią socjalistyczną we Francji, oraz „wielkim dalom“ w historii spółdzielczości, od pierwszych spółek dr. Kinga w Brighton i „pionierów roczdelskich“ począwszy. Nacechowane gruntowną wiedzą i znajomością przedmiotu wykłady prof. Gide'a znalazły doskonałego polskiego tłumacza w osobie Stanisława Thugutta.

Broszura STANISŁAWA THUGUTTA p. t. „Współzawodnictwo czy współdziałanie?“ w lekkiej formie dialogowej przeprowadza konfrontację zasad t. zw. inicjatywy prywatnej (kapitalistycznej) i zbiorowego działania zrzeszonych spółdzielców. Rozmowa toczy się między pracownikiem przedsiębiorstwa prywatnego i świadomym kooperatystą, który — w rezultacie dyskusji — udowadnia niezbicie, że tylko celowe współdziałanie zorganizowanych mas pracujących może położyć kres nie liczącej się z niczym chciwości współzawodnictwa.

O „Roli spółdzielczości w rozbudowie gospodarstwa narodowego w Polsce“ pisze JÓZEF JASIŃSKI w broszurze, będącej rozszerzeniem i uzupełnieniem referatu, wygłoszonego na zjeździe „Społem“ w r. b. Rozważania swoje zaczyna autor od analizy licznych braków i niedostatków gospodarki polskiej, omawiając kolejno aktualne problemy gospodarcze rolnictwa, przemysłu i handlu. Druga część broszury zawiera spółdzielczy program naprawy, którego założeń broni autor umiejętnie i przekonywająco.

Całkiem słuszna jest teza, że ani kapitał zagraniczny, ani krajowe koncerny kapitalistyczne nie uzdrowią gospodarki narodowej, skoro tylko egoistyczne cele i zyski mają na widoku. „Własne sprawy“ musi lud polski ująć we własne ręce. Jednym z potężnych środków działania w tym zbawczym kierunku są spółdzielcze formy pracy, które „umożliwiają wydobycie ze społeczeństwa biernego wielkich a dodatkowych zasobów energii“... Spółdzielczość właśnie należy do tych form pracy zbiorowej, które pozwalają rozwiązywać i usuwać rozmaite trudności natury gospodarczej.

W zakończeniu broszury przytoczył autor dane liczbowe o ruchu spółdzielczym w Polsce i krajach zagranicznych. Z cyfr tych wynika, że Polska — aczkolwiek pod względem liczby zrzeszonych spółdzielców zajmuje miejsce dość poczesne — pozostaje raczej w tyle jeśli chodzi o stan kapitałów spółdzielczych, zwłaszcza w zestawieniu z liczbą mieszkańców kraju.

b. d.

EDWARD BOYE.

„Zbawca ojczyzny“

II.

Portret pana generała

Bez precedensu w historii Hiszpanii jest także postać pana generała, aczkolwiek kraj ten, wydający ze swego płomiennego łona postacie wielkich artystów, ascetów, świętych i rycerzy, miał dziwne jednocześnie szczęście do wydawania monstrów lub vice - monstrów. Najokrutniejsi zbrodniarze czasów nowożytnych, działający poza granicami Hiszpanii, mieli w sobie krew hiszpańską. Z Hiszpanii wiedli swój rodowód: Włoch- Cezar Borgia, Argentyńczyk—Rosas, Asturyjczyk — Boves. Na przestrzeni wielu, wielu wieków historii trudnoby było natrafić jednak na pierwowzór pana generała. Nie jest nim ani Piotr Okrutny, który przez dwadzieścia sześć lat sprawował swą tyrańską władzę nad nieszczęśliwym krajem, ani Torquemada i Pedro Arbues, ani Ferdynand VII król-zbrodniarz król - torreador „cercy - chulo“, za rządów którego 7000 liberałów zawisło na szubienicy, 8000 zostało skrytobójczo zamordowanych, 24000 zamknięto w więzieniach, 46 000 zaś wygnano z kraju; ani nawet krwawe widmo, Ramon Cobrera, książę de Morelle, wódz Karlistów, wsławiony w czasie pierwszej wojny domowej niesłychanym fanatyzmem i barbarzyńskimi represjami.

W okresie wojny o wyzwolenie Ameryki nie brak również do wyboru wielu potworów. Rosete wypalał na ramionach rewolucjonistów rozrzażonym żelazem literę R. Kanaryjczyk Jose Tomas Morales pisywał listy krwią zgładzonych przez siebie ofiar. Baskijczyk Zuorola odcinał dłonie patriotom i kazał im biegać po rozpalonych piaskach. Boves przytwierdzał rogi byka do czół nieprzyjaciół i uderzał między te rogi lancą stalową. Arismendi kazał wymawiać podejrzanym słowo „naranja“ (pomarańcze) aby mordować wszystkich tych, których zdradził akcent kreolski, generał Olaneta w północnych prowincjach Argentyny, mordował w imieniu Ferdynanda VII i Świętego Serca Jezusa, generał Canterac i vice - król Laserna w Peru rozstrzeliwali z niesłabnącą ani na chwilę energią, okrutny pedagog Guatemali, Estrada Cobrera zabijał ze strachu i prześladował, ponieważ sądził, że sam jest prześladowany.

Do któregoż z tych monstrów możnaby porównać krwawego upiora naszych dni, hitlerowsko - mussolińskiego najmitę„ Zbawcę ojczyzny“, anioła porządku, Afrykańczyka Franco? Pojętny uczeń przeszedł swoich mistrzów, papuga okazała się tysiąckroć gorsza, niż jej panowie, aplikujący opozycji olej, pomieszany z naftą, mord kapturowy i obóz koncentracyjny.

Zaraz pierwszego dnia w Larache rozstrzelano przeszło 3000 żołnierzy republikańskich i ludzi cywilnych, których jedyną winą była wierność do legalnie wybranego rządu. Potem przyszła hańba Badajoz, gdzie na arenę w ciągu dwóch dni spędzono około 3000 robotników i chłopów, aby kosić ich niemiłosiernie karabinami maszynowymi, potem Sevilla z 1400 ofiar, dziećmi i kobietami, mordowanymi w mieszkaniach przez ręczne granaty, rzucane z rąk „obrońców kościoła“ — Maurów; Malaga, po wzięciu której kilkanaście tysięcy ciał uchodźców zaległo drogę, wiodącą do Almerii; Madryt, dewastowany i niszczony z iście pruską tępotą i pruską systematycznością, potem Częstochowa baskijska, święte miasto Guernica i Durango, zrównane z ziemią. Prócz niezliczonych, bezimiennych ofiar z ludu, kobiet, dzieci i starców, chłopów i robotników (na drogach Hiszpanii „narodowej“ trupy ich leżały długo dla odstraszającego przykładu, z przymocowaną do nogi syndykalistyczną kartą pracy), „Zbawiciel ojczyzny“ ma na sumieniu życie generałów i żołnierzy, którzy nie chcieli mu być posłuszni, pastorów protestanckich, którzy ponieśli śmierć męczeńską, jako heretycy, księży katolickich, którzy pozostali wierni republice, profesorów uniwersytetu, medyków, inżynierów, działaczy społecznych, adwokatów i poetów.

Ta straszliwa eksterminacja demokratycznych elementów (pod pojęcie „bolszewizm“ podciągnięto łaskawie, za radą ekscelencji Goebbelsa: demokratyzm, republikanizm i liberalizm) wprowadziła w istny szał radości naszą sąsiednią „rasę panów“ — „Herrenvolk“ z Berlina. Rzecz zupełnie zrozumiała! Nie dosyć jest zdobyć cudzy kraj, trzeba go jeszcze skolonizować metodami „Totalerkrieg“, czyli uczynić miejsce dla swojej Hitlerjugend i Kulturträgerów. Czyż nie mamy tu znów do czynienia z ideą Bismarcka, apostoła gwałtu, praktycznego prokursora Treitschkego i Bernardi, oraz innych głosicieli hasła „Ausrotten“ tak dobrze znanego w innej skali, w przedwojennym zaborze pruskim? Ponura, zmartwychwstała nagle jurydykcja z XV-go wieku „jurydykcja“ pana generała, oparta na niezliczonych dokumentach, cyfrach i faktach, dostępna jest każdej chwili dla każdego, prócz tych, dla których alfą i omegą prawdy, oraz jej chlebem powszednim są łgarstwa, wymyślane przez Goebbelsa w jego „Deutsches Nachrichtenbüro“.

Czerwony terror istnieje także — odpowie ktoś. Tak jest—przyznaję.

Jednakże po stronie repubikańskiej nie czyniono z terroru przykazania masowej eksterminacji. Poza tym nie należy mieszać skutku z przyczyną. José Maria de Gurreo, konserwatysta, profesor filozofii politycznej na uniwersytecie madryckim w swej polemice z księdzem Jacques Leclerq'iem, drukowanej na łamach „La cité Chrétienne“ (Nr. 256 — Bruksela Rue Josephat 22) pisze słusznie — że jeśliby nawet zbrodnie republikanów były równe zbrodniom „narodowców“ — nasuwają się dwie refleksje:

1) „Kto rozpoczął wojnę, bezpośrednią lub pośrednią przyczynę wszystkich okrucieństw? Nikt nie może zanegować faktu, że wywołali ją zbuntowani generałowie. Im większe są zbrodnie i nieszczęścia tragedii, tym większa odpowiedzialnośc spada na tych, którzy ją rozpętali“!

2) „Nawet, gdybyśmy przyjęli „ekwiwalent“ okrucieństwa, należy uczynić zasadniczą różnicę — Okrucieństwo „czerwonych“ nie jest zorganizowane, wynika ono po większej części z inicjatywy prywatnej, tymczasem okrucieństwo białych to system, zmierzający do wtrącenia kraju w stan katalepsji. Znaczy to, że w ich systemie istnieje organicznie terror i okrucieństwo, podczas gdy po naszej stronie, rzeczy te dzieją się wbrew systemowi“. (Dok. nast.)

Chińskie opowieści

Giełda... żebraków

Jednym ze specyficznych przejawów życia w Chinach jest żebractwo w tym kraju. Żebracy chińscy — to nie tylko żebracy „z powołania“, olbrzymi bowiem ich procent stanowią również bezrobotni, którzy, pozbawieni pomocy ze strony władz rządowych i municypalnych, stają się, zgodnie z uświęconym z dawna obyczajem, członkami organizacyj żebraczych.

Główną organizacją chińskich żebraków jest „giełda żebracza“. W skład giełdy wchodzą żebracy, mniej lub więcej zdrowi, kaleki i ci, którzy sami sobie zadają kalectwo. Przy giełdzie istnieje szkoła nauki żebractwa. Adepci, za małą opłatą, mogą się nauczyć tam niezbędnych dla żebraka arkanów tego zawodu, a więc: jak wywichnąć lub złamać rękę albo nogę, jak nastrajać głos na tony, najlepiej nadające się do wyłudzania datków, jakich słów używać, by wzbudzić litość przechodniów, lub jak jęczeć, by wywołać w mniej litościwych przechodniach przerażenie.

Jeżeli żebrak nie ma odpowiedniej „prezencji“ lub nie wykazuje uzdolnień w wyłudzaniu pieniędzy, musi znaleźć sobie „dziecko“ lub starą „matkę“. Zazwyczaj dziecko przeznaczone do tego celu kradnie żebrak na wsi, nadcina mu muskuły rąk i nóg i krępuje słabe jeszcze członki, które w ten sposób po pewnym czasie całkowicie zniekształcają się. „Matki“ — stare, kościste, bezzębne istoty — wynajmuje sobie żebrak za minimalnym wynagrodzeniem. Oczywiście „dzieci“ i „matki“ wciąż się zmieniają.

Podstawą finansową „giełdy żebraczej“ stanowią nie tylko wyłudzone od przechodniów datki, ważniejsze są „dobrowolne“ ofiary, które wpłacać „muszą“ kupcy. Niewpłacenie okupu może być groźne w skutkach. Giełda powiadamia codziennie swoich członków o „niesumiennych“ kupcach, wobec których mają być przedsięwzięte odpowiednie środki. Taktyka żebraków w takich wypadkach przedstawia się następująco: przed sklepem gromadzi się tłum żebraków, ślepych, kulawych, ułomnych, sparaliżowanych. Wszyscy razem jęczą, krzyczą, tworząc okropną kakafonię: „Miedziaka, zanim umrę!“, „Jeśli mi nie dasz jałmużny, duch mój będzie cię prześladował, a śmierć już czyha na mnie!“ i t. p. Gdy klient, przywieziony przez rikszę, wysiada przed sklepem, żebracy natychmiast zbliżają się do niego, potęgując wrzaski i jęki i obnażają przed nim swoje zniekształcenia cielesne. Chiński dżentelmen cofa się: podnosi ostrożnie poły swojej sukni, by je ochronić od dotyku odrażających i chciwych rąk i szybko odchodzi. Sklep świeci pustkami. Gdy właściciel przywołuje na pomoc policję, wtedy niby spod ziemi wyrasta tłum żebraków i policjanci muszą się wycofać. Rad nie rad, kupiec kapituluje: wynosi przed sklep worek miedziaków, jako „kontrybucję“.

Innym z przejawów działalności żebraków chińskich jest ich udział w ceremoniach ślubnych i pogrzebowych. Bez asysty żebraków ślub odbyć się nie może! Przywdziawszy na swoje łachmany „uniform“ z zielonego materiału w białe groszki na czerwonym polu, maszerują w orszaku ślubnym. Oni to mają przywilej odnoszenia skrzyń z wyprawą i podarunkami narzeczonej i ręczyć można, że nic nie zginie, jeżeli dostateczny okup został wpłacony do kasy „giełdy żebraczej“. Biją w bębny, niosą na ramionach lektykę z narzeczoną, powiewają chorągwiami. W tychże zielonych strojach biorą udział w ceremoniach pogrzebowych majętniejszych obywateli: niosą wizerunki służących, które mają być spalone, aby towarzyszyć zmarłemu i służyć mu na tamtym świecie, budują z bambusowych prętów miniaturowy domek dla zmarłego.

Gdy trzeba ściągnąć publiczność tam, gdzie spodziewają się większych zysków — na targi, uroczystości świąteczne — żebrak chiński potrafi być żonglerem, akrobatą, aktorem, muzykantem, bajarzem, dentystą, sprzedawcą podwórzowym — potrafi zawsze i wszędzie wyzyskać sytuację.

Rower ma również swoją historię

Jedynym z pierwszych wynalazców roweru był Leonardo da Vinci

Przyglądając się sunącym po gładkich drogach tysiącom rowerów, albo patrząc na bohaterskie iście zmagania się raidowców w biegu dokoła Polski, lub w „Tour de France“, ani się domyślamy, że rower jest przyrządem starym. Powstał on, kiedy budowano kościół Mariacki w Krakowie. Naturalnie wygląd dzisiejszego roweru odbiega daleko od jego prototypu średniowiecznego, ale idea jest podobna.

W końcu XVI wieku genialny Leonardo da Vinci narysował model maszyny, poruszanej naciskiem stóp, przy pomocy sznura bez końca, biegnącego od kół przednich do małego koła, do którego przyłączone były przyrządy bardzo podobne od pedałów. Cała ta maszyna opierała się na czterech kołach drewnianych. była niezmiernie ciężka i prawdopodobnie dlatego niewysportowany nasz pradziad nie mógł jej w ruch wprowadzić. Ale już wcześniej istniały maszyny drewniane, których rysunek Leonarda da Vinci był zapewne udoskonaleniem. Były to po prostu czterokołowe wózki pozbawione dna, które popychało się nogami poruszającymi się swobodnie w pustym wnętrzu wozu. Po Leonardzie zaginął znowu pomysł roweru.

Spotykamy go dopiero w wieku XVIII, już jako trzykołową zabawkę dziecinną, popychaną ręcznie, przy pomocy obracania korbek, podobnych do dzisiejszych pedałów, połączonych z przednim pojedynczym kołem. Napęd na przednie koło, dziś zupełnie zarzucony, utrzymał się tylko w rowerach dziecinnych, bardzo żywo przypominających nam prototyp z epoki pudrowanych markizów. Koło przednie w dalszym rozwoju powiększało się coraz bardziej, aby osiągnąć jaknajwiększy obwód celem pokrycia jaknajwiększej przestrzeni przy jednym obrocie — a koła tylne malały — aż wreszcie powstał typ roweru naszych dziadów, który jeszcze możemy oglądać na starych fotografiach i dagerotypach. Olbrzymie przednie koło, o średnicy półtorametrowej, zaopatrzone w pedały, wysokie, maleńkie siodełko i z tyłu śmieszne, maleńkie drugie kółko. Na takich rowerach jeździli poważni panowie z bokobrodami, w zapiętych pod szyję frakach, jasnych ineksprymablach ze strzemionami, halsztukach i cylindrach. Zaczął się taki rower rozpowszechniać wszędzie, oprócz Anglii, gdzie królowa Wiktoria, zobaczywszy raz towarzystwo jadące na takich wehikułach przez aleje Parku Windsorskiego, zauważyła, że „nie wydaje się jej to stosownym i jazda na czymś podobnym nie dowodzi starannego wychowania“.

Owe drugie tylne małe kółeczko zaprzątało umysły konstruktorów: coś trzeba zrobić z tym śmiesznym dodatkiem! Liczne wypadki spadania z roweru, z dwumetrowej blisko wysokości, nakazywały obniżenie całej maszyny. Ale nie umiano jeszcze tego zrobić. Wreszcie jedna z fabryk angielskich przerzuciła napęd na koło tylne, połączone łańcuchem bez końca i trybem pedałowym, oba koła były już jednakowej wielkości i miały średnicę nieco większą od średnicy kół dzisiejszych rowerów. Wprowadzono po raz pierwszy t. zw. przekładnię, t. j. różnicę w ilości zębów kół trybowych, pedałowego i tylnego, dzięki czemu przy jednym obrocie koła pedałowego otrzymujemy kilka obrotów (zwykle do trzech) koła tylnego i w ten sposób uzyskujemy oszczędność ruchów mięśni w stosunku do przebytej drogi. Tak powstał rower nowoczesny, któremu tylko od owych czasów przybyły opony ze sprężonym powietrzem, zamiast dawnych obręczy żelaznych i gumowych pełnych, zmniejszono wagę ramy, wykonanej dziś z rur stalowych i poprawiono kształt siodełka, oraz jego resorowanie przy pomocy sprężyn. Wszystko to dokonało się niemal wczoraj, bo zaledwie 50 lat temu. A dziś już kilkadziesiąt milionów rowerzystów sunie po drogach całego świata.

Jak zginął Rudolf Diesel

Słynny wynalazca motorów zaginął w niezwykle tajemniczych okolicznościach

W noc z 29 na 30 września 1913 roku wśród pasażerów jadących do Anglii na jednym ze statków linii Antwerpia — Harwich znajdował się wysoki dystyngnowany pan w okularach w złotej oprawie o wyglądzie uczonego. Jego nazwisko, Rudolf Diesel, było wówczas znane tylko niewielkiemu gronu inżynierów. Gdy statek dobił do lądu, okazało się, że inż. Diesel znikł bez śladu. Poszukiwania stwierdziły, że nie spał w swej kajucie.

Wypadek czy samobójstwo? Czy może zbrodnia? Pozostało to tajemnicą. Jak również tajemnicą była zawartość jego grubej teki, która zniknęła razem z nim.

A mimo to wkrótce potem rodzina jego w Niemczech otrzymała jakoby od niego depeszę, że żyje.

Europa była wtedy w przededniu wojny. Motory Diesla gorączkowo instalowano na niemieckich łodziach podwodnych. Czyżby Diesel chciał je zaofiarować również Anglii? Czy może w ogóle wiedział zbyt wiele? Czy prawdą było, że gdzieś w Kanadzie pod innym nazwiskiem „procul negotiis“ zakończył swe życie? Czy ciało topielca, znalezione wkrótce potem i rozpoznane po złotych okularach jako jego, było nim rzeczywiście? Nie wiadomo. Wiadomo tylko, że dla świata zginął on w ową pamiętną noc.

A dziś nazwisko jego jest znane całemu niemal światu. Miliony koni parowych w formie motorów ropnych Diesela wprowadzają w ruch setki tysięcy maszyn na całym świecie. I nic dziwnego, jest to bowiem najsprawniejszy motor spalinowy, jaki dotąd został wynaleziony. Eliminuje on świece, baterie i karburator. Wymaga tylko połowy ilości paliwa potrzebnego dla motoru benzynowego. Przy czym ropa jako paliwo jest znacznie tańsza od benzyny.

Produkcja tych motorów, które dawniej były bardzo ciężkie i kosztowne, została doprowadzona do takiej doskonałości, że są one nie cięższe od benzynowych i tylko nieznacznie droższe. Samochód osobowy Mercedes - Benz z motorem Diesela kosztuje tylko o 5% drożej od zaopatrzonego w motor benzynowy tej samej siły. Największe jednak zastosowanie mają motory Diesela w samochodach ciężarowych i w lotnictwie. Przy eksploatowaniu samochodu ciężarowego, szczególnie na długich dystansach, kwestia oszczędności na paliwie jest sprawą najważniejszą. I dlatego np. w Ameryce „General Motor Corporation“ przystąpiła ostatnio do budowy wielkiej fabryki specjalnie przystosowanej do masowej produkcji tych motorów. W lotnictwie zaś motory Diesela poza kwestią taniego paliwa mają jeszcze ten wielki atut, że są one znacznie bezpieczniejsze.

Pionier lotnictwa angielskiego, członek parlamentu, płk. Moore-Brabazon, pisze że „nigdy nie czuje się zupełnie dobrze w powietrzu, gdy wie, że zamiast pewnego i bezpiecznego motoru Diessla musi korzystać z najgorszego typu motoru, jakim jest motor benzynowy, kiedy to z racji najmniejszego błędu lotnik ląduje prosto na własnym cmentarzu“. Uważa on, że całego szeregu wypadków można by zupełnie uniknąć lub najwyżej sprowadzić ich rezultaty do drobnych skaleczeń, gdyby nie wybuchy i pożary benzynowych motorów.

I dlatego może lotnictwo, tak wojskowe jak i cywilne, coraz więcej zajmuje się sprawą zastosowania tych motorów, szczególnie obecnie, gdy zostały już zbudowane prawie doskonałe jego typy.

Sam wynalazca nie doczekał się tej sławy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Rudolf Diesel nie żyje.

FRYDERYK KARINTHY.

KAPELUSZ

Kapelusz siedział na głowie mężczyzny nie zbyt głęboko, z dostatecznym poczuciem godności osobistej, jak przystało kapeluszowi, pochodzącemu z dobrego gniazda, który miał reprezentować nie tyle siebie, ile spacerującą pod nim osobę.

Cierpliwie pozował kapelusz na głowie; chwilami gdy poczuł na sobie rękę pana, zrywał się gorliwie: w głębokim łuku, gdy pan kłaniał się sam, w mniejszym — gdy pan odpowiadał na ukłon. — Był to nad wyraz poprawny kapelmistrz.

Nagle przyszła katastrofa.

Bez najmniejszej zapowiedzi, — kapelusz zbuntował się i usamodzielnił.

Początkowo zatrzepotało jedynie rondo kapelusza, na co jego właściciel nie zareagował. Wprawdzie palce uczyniły jakiś niezdecydowany ruch, ale właśnie to wahanie przesądziło sprawę.

W następnej chwili kapelusz poderwał się z głowy pana i nie wrócił na swe miejsce. Udał się w świat.

Najpierw rzucił się na ziemię, jak gdyby pragnąc stamtąd zaczerpnąć siły. Mężczyzna spostrzegł niebezpieczeństwo, schylił się więc gwałtownie. Ale kapelusz nie zwrócił uwagi na uniżony gest, z którym pan po raz pierwszy przed nim się skłaniał, i wielkim skokiem uciekł.

Pędził na płask, potem odwrócił się na grzbiet. Zatrzymał się na kilka chwil, ale gdy szef wściekły i czerwony zbliżył się do niego, kapelusz wpadł na genialny pomysł, który mu zapewnił ucieczkę: obrócił się na bok, tocząc się na rondzie. To położenie pozwalało na rozwinięcie przeciętnej szybkości motocykla.

Teraz dopiero zaczął się gwałtowny pościg.

Kapelusz toczył się w dal równomierną szybkością, pan za nim. Z początku drobnymi kroczkami, jakby nie traktując sprawy poważnie: głupi kapelusz opamięta się niebawem, skapituluje, położy się na ziemi, czekając, aż go po małej nauczce ulokują na właściwym miejscu służbowym.

Przez chwilę zdawało się, że w istocie do tego dojdzie. Kapelusz zwolnił bieg i znużony padł na chodnik. Także mężczyzna zahamował pościg zbliżając się normalnym krokiem, po czym niedbałym ruchem sięgnął po kapelusz.

Kapelusz tylko na to czekał.

Nim dotknęła go ręka prześladowcy, skoczył nieopisanie wdzięcznym ruchem w bok — ponad platformą, która zastawiła mu drogę, wzdłuż następnej, niemal wprost pod przelatującym autem. Mężczyzna zaklął, przechodnie krzyczeli, dzieci z gwizdem rzuciły się naprzód.

— Uwaga, na miłość boską, uwaga! — wołał jakiś starszy jegomość.

Ale szefa nie można było powstrzymać: o krok przed autem rzucił się na zbiega i ...padł na kolana wśród pyłu ulicznego—kapelusz jednak wykonał piruet i uskoczył w lewo.

Pędził w wzmożonym tempie wprost przed siebie z podskokiem po każdym metrze. Chwilami zwalniał, wyzywająco czekając na prześladowcę, aby w ostatniej chwili zerwać się do dalszego biegu. Szef, zapominając o swej godności, biegł za nim.

Samopoczucie kapelusza wzmacniało się — pozwalał sobie na brawurowe popisy, wprost szukał niebezpieczeństwa. Gdy przebiegał na włos przed tramwajem, prześladowca musiał się zatrzymywać. Jakiś piekarczyk podstawił nogę kapeluszowi, który i tę przeszkodę ominął. Chłopiec wzruszył tylko ramionami.

Nagle zniknęły kapelusz i pogoń. Bowiem kapelusz wpadł do jakiejś sieni, a za nim prześladowca

Pan szef pełen godności z kapeluszem na głowie, wychodzi teraz z sieni; jego oblicze promienieje. Nie patrzy ani w lewo, ani w prawo, unikając spojrzeń ludzkich.

Pan szef jest przekonany, że to szczęśliwe zakończenie zawdzięcza swej energii i dyplomacji.

A przy tym — wiatr ustał.

Tłum. K. L.

Z Sali Instytu u Głuchoniemych i Ociemniałych

Mała salka Instytutu Ociemniałych coraz częściej gości u siebie artystów. Wieczory, koncerty, odczyty urządzane w Instytucie, mają swój specjalny charakter. Wykonawcy czują się na estradzie, jak u siebie w domu, a publiczność nie nastrojona na ton zbyt wysokich wymagań, nie przychodzi po to, aby krytykować, a tylko, aby dobrej muzyki posłuchać.

Duży repertuar zaprodukował w jedną z ubiegłych sobót baryton, p. Ryszard Gruszczyński. Głos śpiewaka nabiera wciąż głębokiego, ciepłego brzmienia, wymowa — plastyki, ekspresji przybywa siły.

Miłośnikom Szopena i Beethovena dużo zadowolenia dał wtorkowy wieczór, urządzony przy udziale sił artystycznych, p.p.: Balińskiej, Balcerkiewiczówny, Komorowskiej, Osmołowskiego i Rupniewskiej. Sonata księżycowa Beethovena, polonez es moll, walc, mazurki Szopena, znana „Prząśniczka“ Mendelsohna w wykonaniu p. St. Osmołowskiego, były pożądanymi atrakcjami programu.

ZAST.

Faszyzm brazylijski

Ostrze zwrócone przeciw Anglii, Francji, St. Zjedn.

Ręka Berlina i Rzymu sięga na półkulę zachodnią

Sprawa przewrotu w Brazylii wywołuje zaniepokojenia w kołach politycznych Paryża.

Większość dzienników komentuje wydarzenia brazylijskie w ten sposób, że zagrażają one przede wszystkim Stanom Zjednoczonym i oznaczają „interwencję krajów faszystowskich na kontynencie amerykańskim".

Zbliżony do prezesa partii radykalnej i ministra wojny Daladier „Oeuvre" w artykule wstępnym oświadcza, że „mnożenie się dyktatur jest tylko konsekwencją i odbiciem dramatu gospodarczego, jaki rozgrywa się na całym świecie. Świat oczekuje od wielkich demokracji, aby przedłożyły konkretny plan stabilizacji ekonomicznej na świecie. Plan ten, który wymagałby ze strony tych demokracyj poważnych ofiar, jeżeli nie zdobędą się one na wypracowanie planu uzdrowienia gospodarczego świata i poświęcenia ze swej strony, aby go zrealizować, to będą zmuszone zamknąć się coraz bardziej w swym własnym gronie i ustępować przed wpływem tendencyj autarkicznych, których symbolem jest dyktatura".

„Intransigeant" w artykule wstępnym oświadcza, że wydarzenia brazylijskie są potrójnym zaszachowaniem St. Zjednoczonych, Anglii i Francji, a mianowicie pod względem politycznym, ekonomicznym i finansowym.

Wydarzenia te są zaszachowaniem politycznym, albowiem na terenie kontynentu amerykańskiego pojawiła się władza, podobna do tej, jaka istnieje w Berlinie i w Rzymie.

Wydarzenia te są również szachem ekonomicznym, ponieważ Niemcy i Włochy poszukują zbytu dla swych wyrobów.

Kraje te znajdują w Brazylii współpracę niezwykle dla siebie cenną. Wreszcie jednym z poważniejszych uderzeń w interesy Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji jest posunięcie finansowe prezydenta Vargasa, który jednocześnie z proklamowaniem swego zamachu stanu ogłosił zawieszenie obsługi długów zagranicznych i to zarówno rat jak i odsetek.

Ponieważ dług brazylijski subskrybowany był przeważnie w Nowym Jorku, Paryżu i Londynie, zatym te trzy rynki finansowe odczują przede wszystkim pierwsze zarządzenia nowego reżimu brazylijskiego. Następnie nowa konstytucja zakazuje na przyszłość funkcjonowania w Brazylii banków i towarzystw asekuracyjnych, których akcjonariusze nie są obywatelami Brazylii. Uderzenie jednak w kapitalizm zagraniczny przede wszystkim godzi we Francję, Anglię i St. Zjednoczone, które były poważnie zaangażowane finansowo na terenie Brazylii".

Są demokracje i „demokracje"

Minister spraw zagranicznych Brazylii przyjąwszy przedstawicieli korpusu dyplomatycznego oświadczył im, iż w Brazylii przestrzegane będą nadal zasady demokracji oraz utrzymywany będzie system reprezentacji narodowej.

Z tutejszych dobrze poinformowanych źródeł donoszą, że na stanowiskach ministrów sprawiedliwości, wojny i marynarki nie zajdą żadne zmiany.

A Komitet nieinterwencji ma wciąż czas i nadzieję!...

Posiedzenie podkomitetu nieinterwencji wyznaczone zostało na przyszły wtorek, godz. 15.30 w nadziei, że do tego czasu nadejdą od obu stron hiszpańskich odpowiedzi w sprawie projektu rezolucji o wycofaniu ochotników, o kontroli i przyznaniu obu stronom praw stron wojujących.

Co się tyczy kontroli, komitet techniczny zajmuje się tą kwestią już od kilku dni, ale dotychczas, jak się wydaje, nie została ona jeszcze rozwiązana.

W Gdańsku — zapewnienia a co będzie w praktyce?

Nawiązując do oświadczeń czynników kierowniczych partii narodowo-„socjalistycznej" w Gdańsku, dotyczących aktów ustawodawczych, regulujących pewne zagadnienia z dziedziny stosunków wewnętrzno-politycznych Wolnego Miasta, komisarz generalny R. P. w Gdańsku skierował do senatu gdańskiego pismo, w którym zwrócił uwagę senatu na konieczność przestrzegania, by akty te w razie ich wydania, nie stały w kolizji z prawami, zagwarantowanymi osobom języka lub pochodzenia polskiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

W odpowiedzi swej Prezydent Senatu W. M. Gdańska złożył zapewnienie, że rozporządzenia o organizacji młodzieży i w sprawie tworzenia nowych stronnictw politycznych na terenie Gdańska nie naruszą praw osób języka lub pochodzenia polskiego.

Front Berlin-Tokio

Donoszą, że w Niemczech przebywa pułkownik japońskiego sztabu generalnego Takahaszi.

Płk. Takahaszi, który do sierpnia b. r. był kierownikiem chińskiego oddziału w sztabie generalnym, przybył do Niemiec, po odwiedzeniu szeregu miast Europy, celem zapoznania berlińskich oficjalnych czynników ze stanowiskiem Japonii w konflikcie na Dalekim Wschodzie.

400 walecznych

Zginęli ostatni obrońcy Szanghaju

Źródła chińskie donoszą, że poległo ostatnio 400 obrońców Szanghaju.

—

Wojska japońskie, działające w okręgu Szanghaju zajęły w ciągu dnia 11 listopada przedmieście Putung na prawym brzegu Uangpu oraz Nantao, położone w sąsiedztwie koncesji francuskiej, gdzie podczas ostatniej ofensywy znajdowali schronienie cofający się żołnierze chińscy. W czasie zajmowania tych miejscowości powstały liczne pożary, ale zarówno koncesja jak i przemysłowe zakłady francuskie nie poniosły żadnego uszczerbku.

—

Władze brytyjskie w Szanghaju wydały oświadczenie w sprawie ewentualnej obrony dzielnicy międzynarodowej, w odezwie władze powiadamiają, że wojska angielskie, znajdujące się w Szanghaju otrzymały rozkaz obrony wszystkich stanowisk przeciw możliwym atakom. Władze oświadczyły jednak, że nie otrzymały specjalnego upoważnienia do rozpoczęcia ognia przeciw oddziałom japońskim, posuwającym się w kierunku dzielnicy międzynarodowej.

Bójki wśród nacjonalistów francuskich

Deputowany prawicowy de Kerillis, jeden z kierowników dziennika „Epoque" zamieszcza apel do pułkownika de la Rocque z jednej, z drugiej zaś b. premiera Tardieu, kierowników dziennika „Action Francaise" z Leonem Daudet na czele, naczelnego redaktora „Le Jour" Bailby i płk. Guillaume, aby zaprzestali walki, jaką toczą między sobą od szeregu miesięcy.

Karillis podkreśla, że występuje z tym apelem w dniu 11 listopada, t. j. w dniu święta zawieszenia broni między narodami, dodając, że nawet w tym dniu uroczystym obchód został zakłócony w jego okręgu wyborczym w Neuilly pod Paryżem, gdzie w momencie odsłonięcia popiersia słynnego lotnika Mermoza, który był zastępcą płk. de la Rocque w organizacji „Krzyża Ognistego", doszło do wymiany obelg, a nawet do bójki pomiędzy zwolennikami poszczególnych odłamów obozu narodowego.

Śmierć lotnika

W pobliżu Dinant (Francja) spadł samolot wojskowy, dwaj piloci ponieśli śmierć.

W ośrodku wyszkolenia lotniczego Ciampino (Włochy) spadł samolot wojskowy. Dwaj lotnicy są zabici.

Zgon polityka

W Paryżu zmarł b. minister Franclin Bouillon.

Jakie prawa otrzyma agent gen. Franco w Londynie

Londyńskie koła dyplomatyczne zwróciły specjalną uwagę na dwa punkty, opublikowanego w Salamance komunikatu w sprawie wymiany agentów handlowych przez Rząd brytyjski i powstańczy.

Jednym z nich jest fakt, że agent gen. Franco będzie miał wstęp do brytyjskiego ministerium spraw zagranicznych, drugi zaś — twierdzenie Rządu gen. Franco, że obecne zarządzenia mają charakter przejściowy i są przygotowaniem do wprowadzenia normalnych stosunków między W. Brytanią i Hiszpanią faszystowską.

Tutejsze koła dyplomatyczne wyrażają przekonanie, że agent handlowy będzie mógł mieć w M.S.Z. kontakty jedynie z departamentem, zajmującym się sprawami Hiszpanii, nie będzie jednak mógł być, jak inni ambasadorowie i posłowie zagraniczni, przyjętym przez ministra spraw zagranicznych.

Rozróżnienie to będzie miało na celu podkreślenie faktu, że Rząd w Salamance nie został dyplomatycznie uznany przez Wielką Brytanię.

Co do drugiego punktu stwierdzają tutejsze koła dyplomatyczne, że nie pokrywa się on w swej treści z ogłoszonym komunikatem londyńskim. (PAT).

Wiadomości o stosunkach w Polsce

Informacje P.A.T.

PAT donosi w depeszy z Paryża: Następujące dzienniki paryskie: „Humanite", „Populaire", „Ordre", „Oeuvre", „Echo de Paris" nie zaprzestają akcji antypolskiej, którą rozpoczęły jednocześnie jakby na komendę.

Tym razem za przedmiot swej kampanii obrały stosunki wewnętrzne w Polsce, wysuwając fantastyczne pomysły na temat zamachów stanu, grożących Polsce jeszcze w bieżącym tygodniu.

Argumenty i stylizacja tych artykułów — powiada dalej PAT — wskazują na to samo źródło inspiracji.

Kampania ta, która rozpoczęta została właśnie po ogłoszeniu zapowiedzi przyjazdu min. Delbosa do Warszawy, wywołała w tutejszych kołach politycznych zrozumiały niesmak.

***

Z Londynu donosi PAT: rzeczowo zazwyczaj poinformowana prasa angielska dała się tym razem wprowadzić w błąd doniesieniom niektórych pism francuskich na temat sytuacji wewnętrznej w Polsce.

P. Vernon-Bartlett, który właśnie powrócił z Paryża, ogłosił w „News-Chronicle" artykuł, w którym bezkrytycznie powtórzył znane alarmy paryskie. Jednocześnie te same rzekome rewelacje ukazały się w „Manchester Guardian" i komunistycznym „Daily Worker".

Korespondent londyński PAT donosi, że z rozmów, jakie przeprowadził w kołach politycznych „wynika, iż niezwykłą kampanię kilku dzienników paryskich przypisać należy sowieckim źródłom inspiracyjnym. Fakt, że francuski minister spr. zagr. nie przedłuży tym razem trasy swej podróży do Moskwy spowodował na tle innych niepowodzeń dyplomacji sowieckiej w ostatnich czasach zdenerwowanie, które przejawiło się w tej niezwykłej kampanii".

„Przyszłość nasza — w powszechnym zatrudnieniu"

Przemówienie p. ministra opieki społecznej

W dniu 12 b. m. min. Opieki Społecznej Marian Kościałkowski wygłosił przemówienie, w którym nawiązał do defilady młodzieży w dniu 11 b. m.

P. minister powiedział m. in.:

„Kiedym oglądał wczoraj te hufce zbrojne, z którymi ramię w ramię kroczyły bataliony młodzieży wszelkich odcieni polskiej myśli politycznej i społecznej, kiedym oglądał prezentowaną przed Wodzem Naczelnym broń wszystkich rodzajów, o której nie śniło się zwycięskim wojskom 1914 i 1920-go roku, stwierdziłem dla siebie raz jeszcze wielką prawdę, że w Polsce każdej chwili gotowy jest spełnić się „Cud nad Wisłą", cud zjednoczenia, ofiary i oddania siebie bez reszty przez każdego obywatela dla wielkiej ojczyźnianej sprawy. W roku 1920 obok geniuszu Wodza te były właśnie elementy cudu zwycięstwa nad przeważającymi siłami wroga".

Następnie p. minister zaznaczył, że nie można należycie uodpornić Polski na wszelkie przeciwności losu, ani dotrzymać kroku w pochodzie cywilizacyjnym świata, „jeżeli nie poznamy i nie pogłębimy jeszcze jednej wielkiej prawdy, zawartej w tytule przemówienia „Przyszłość nasza — w powszechnym zatrudnieniu".

Chłop, robotnik, inteligent — każdy musi się znaleźć przy swoim warsztacie pracy, by w szybkim tempie dorównać wysiłkom innych narodów i państw".

P. minister wskazał następnie na prace rządu w tym kierunku (fundusz inwestycyjny, wielki centralny okręg przemysłowy). Wszystko to jednakże jest jeszcze nie wystarczające, zarówno ze względu na spustoszenia, jakie sprawił kryzys światowy, jak i na znaczny przyrost ludności.

P. minister zwrócił się z apelem, by każdy obywatel, który ma możność zatrudnienia siły najemnej w jakiejkolwiek ilości godzin, uczynił to w okresie zimowym. Wszystkie warsztaty, które na skutek ożywienia gospodarczego mogłyby mieć pracę ponad normalny dzień roboczy, niechaj nie przeciążają posiadanych sił roboczych, a angażują je z pośród bezrobotnych, naturalnie, gdzie na to pozwalają względy kwalifikacyjne i inne.

Musimy dążyć do tego, by *wszelkie roboty w gmachach zamkniętych, oraz instalacyjne, kanalizacyjne, a więc te, które nie są zależne od warunków atmosferycznych, nie były odkładane do wiosny, a wykonane zostały podczas zimy.*

Następnie Komitet Pomocy Zimowej ma się starać za zebrane na rzecz bezrobotnych fundusze przede wszystkim ich zatrudnić, a już tym, dla których z przyczyn materialnych praca się nie znajdzie — pomóc dożywianiem, opałem i odzieżą.

P. minister podkreślił, że nie może jedna warstwa ponosić całego ciężaru bolączki społecznej, jaką jest wzmagające się zimą bezrobocie. Płynie stąd prosty wniosek: ci obywatele, którzy z jakichkolwiek względów wcale lub częściowo tylko wykonali zobowiązania lub nie wyczerpali możliwości materialnych w roku ubiegłym, powinni się w roku bieżącym poczuwać do obowiązku pokrycia tych niedociągnięć.

Od Redakcji

Opóźnienie w ekspedycji wczorajszego numeru prowincjonalnego nastąpiło nie z naszej winy.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

WIADOMOSCI SPORTOWE

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program imprez niedzielnych przedstawia się następująco:

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego o godz. 12-tej mecz finałowy o puchar Polski, ufundowany przez Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Śląska, jako przedmecz odbędzie się o godz. 10 finał juniorów o mistrzostwo Polski pomiędzy krakowską Wisłą i Pogonią.

W Agrykoli o 14.30 narodowy bieg na przełaj na 7000 metrów.

W sali stadionu Wojska Polskiego o 17-tej decydujący mecz o mistrzostwo bokserskie Warszawy Legia — Okęcie.

W Teatrze Nowości o 12-tej towarzyski mecz bokserski pomiędzy Ruchem z Wielkich Hajduk i Makabi.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej — walczą: Znicz — Warszawianka, Okęcie — Orkan, PWATT — Huragan, Legia — CWS, Fort Bema — Granat, Czarni — Starachowice.

W lokalu PUWF o 10-tej nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na lodzie.

W sali CIWF i Ośrodka WF rozpoczną się mistrzostwa Warszawy w siatkówce pań i panów w klasie A.

Poza tym [illegible] wieńca na grobie [illegible] Pytlasińskiego w czwartą rocznicę zgonu. Żałobna uroczystość odbędzie się o godz. 10-tej.

NA PROWINCJI:

W Krakowie ostatni w sezonie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła — A. K. S.

W Katowicach finał drużynowych szermierczych mistrzostw Polski.

W Toruniu mecz piłkarski Warta — Gryf.

W Poznaniu losowanie drużynowych mistrzostw polskich w boksie.

ATLETYKA

BILANS PIERWSZEJ RUNDY MISTRZOSTW WARSZAWY W ZAPASACH.

Pierwsza runda drużynowych mistrzostw Warszawy w zapasach została ukończona, a klasyfikacja klubów w A i B klasie przedstawia się następująco:

Na czele klasy A kroczy RKS Elektryczność, zespół nadzwyczaj równy i wysoko wyszkolony technicznie. [illegible] dużą werwą i nieprzeciętną inteligencją. Na czoło wysuwają się zawodnicy: Federowicz, Świętosławski i Dąbrowski. Zespół ten posiada największe szanse na zdobycie po raz trzeci mistrzowskiego tytułu Warszawy.

Należy zaznaczyć, że rezerwa Elektrycznej walcząca w klasie B sprawia wiele kłopotu pozostałym klubom, gdyż młodzi zawodnicy tego klubu, dzięki swej pracy i technice wysuwają się na czoło.

Drugie miejsce w klasie A zajmuje KS Fort Bema, który przegrał tylko do Elektryczności, zdobywając ogółem 6 punktów (Elektryczność—8 pkt.). Zespół Fortu Bema przedstawia dużą wartość ze względu na to, że posiada on najmłodszy skład z pośród drużyn stolicy. Na czoło wysuwają się bracia Neubauerowie, Samol i Zrąbkowski.

Trzecie miejsce po pierwszej rundzie przypadło Legii, która walczyła w zespole odmłodzonym. W szeregach tego klubu walczą przeważnie uczniowie szkół rzemieślniczych. Starzy rutyniarze, jak Sawka, Kozerski i Sikora opuścili barwy tego klubu. Legia zdobyła dotychczas 4 pkt., posiada jednak szanse na poprawienie swojej lokaty w puli finałowej. Na czoło zawodników wysunęli się: Kurdziałek, Wnuk, Jedliński i Reda.

Na czwartym miejscu ulokowała się Skra, najstarszy klub stolicy. Zawodnicy Skry przedstawiają dużą wartość i bojowość, lecz brak im młodego narybku.

Na ostatnim miejscu w tabeli klasy A znajduje się policyjny K. S. Roczna [illegible] wpłynęła w znacznej [illegible] z klasy A.

W klasie B walczyły w tym roku drużyny: PP., Pasta, Rywal, Prąd, Iskra, Lauda i rezerwa Elektryczności. Poziom tegoroczny klasy B w niektórych wypadkach dorównuje warszawskiej extra-klasie.

Prym w tabeli wiedzie PPW Pasta, który niewątpliwie zakwalifikuje się do klasy A. W szeregach tego klubu walczą dawni „legioniści" Wiśniewski, Sawka, Sikora i Kozerski.

Na drugim miejscu w klasie B znajduje się Rywal. Zawodnicy tego klubu dysponują siłą fizyczną i ambicją, tymi walorami pokrywając poważne dotąd braki techniczne, usprawiedliwione młodością drużyny.

Trzeci w tabeli klub, RKS. Prąd po roku pauzowania dochodzi obecnie do formy. Solidny trening zapewni tej drużynie lepszą lokatę w dalszych rozgrywkach.

Czwarty w tabeli — KS. Lauda, najmłodszy klub Warszawy, istniejący niespełna od 2 miesięcy, wykazuje dużą żywotność organizacyjną. Klub ten w szeregach swoich posiada szereg dobrych sił lecz zawodnikom tym brak finiszu.

Na końcu tabeli znajduje się Iskra. Klub ten, mimo dobrych warunków, słabo rozwija się wszerz.

Zdaniem wiceprezesa WOZA p. Wacława Ziółkowskiego, zawody o mistrzostwa drużynowe Warszawy w znacznej mierze przyczyniają się do powiększenia grona zapaśników i do popularyzacji sportu zapaśniczego.

ROZNE WIADOMOSCI

44 MILIONY FRANKOW PRZEZNACZA FRANCJA NA SPORT I W. F.

W tych dniach do francuskiej izby deputowanych wniesiony został budżet państwowy na r. 1938. Budżet ten, jak się okazuje, przeznacza na sport i wychowanie fizyczne 43.587.956 franków.

JEDZIEMY DO STRATOSFERY, DO BIEGUNA I W HIMALAJE.

Z inicjatywy ministra spraw wojskowych poczynił Państw. Urząd Wych. Fiz. kroki mające na celu skoordynowanie pracy towarzystw zajmujących się wyprawami badawczymi. Postanowiono powołać do życia towarzystwo pełnoprawne o charakterze związku. Towarzystwo zajęłoby się planem wyprawy, koordynowaniem poczynań, zdobywaniem środków pieniężnych i wszelkiej pomocy [illegible] społeczeństwa, nie poprzestając jedynie na subwencjach rządowych. Poza tym towarzystwo przystąpi do realizowania pewnych możliwości komercjalizacji odkryć.

Celem szczegółowego opracowania statutu wybrano komisję, utworzono poza tym „tymczasowy komitet organizacji wypraw badawczych" pod przewodnictwem prof. dr. Jerzego Lutha.

W planie ekspedycji na r. 1938 przewidziane są wyprawy: w Himalaje, polarna, archeologiczna i stratosferyczna.

NOWY REGULAMIN P. O. S.

Rada naukowa W. F. zapoznała się z opracowanym przez PUWF. i PW. nowym regulaminem POS, który uznała za duży krok naprzód.

Nowy projekt wprowadza następujące zasadnicze zmiany:

1) Ustala konieczność zaprawy przed próbą.

2) Rozróżnia 2 stopnie odznaki: powszechną dla średnio - sprawnych, o „minimach" podobnych do obecnie obowiązujących, wyższej sprawności, której zdobycie wymaga spełnienia znacznie trudniejszych warunków.

3) Obniża dolną granicę wieku kandydatów do lat 13.

4) Upraszcza i przyspiesza procedurę przyznawania odznaki.

Zakaz zgromadzenia
w Rawie Mazowieckim

Zarząd Oddziału Centr. Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i Pokr. Zaw. w Rawie Mazowieckiej zwrócił się w dn. 29. X. do Starostwa Powiatowego Rawskiego o zezwolenie na odbycie zgromadzenia publicznego w lokalu w Rawie Mazowieckiej w dn. 7 listopada.

P. starosta powiatowy w ostatniej chwili zakazał odbycia zgromadzenia, jako zagrażającego *„bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu“ (?!).*

Zakaz ten, jego motywacja, oraz termin zakazu wywołały oczywiście zrozumiałe rozgoryczenie.

Układ zbiorowy
z firmą „Vistula“

Zarząd Główny Związku Zaw. Transportowców zawarł układ zbiorowy z firmą „Polska Żegluga Rzeczna Vistula“.

Układ poprawia warunki pracy i wynagrodzenia w stosunku do poprzedniej umowy. Firma będzie miała obowiązek płacenia dodatku za każdą wycieczkę; wydawania pracownikom umundurowania sukiennego; płatnego po przepracowaniu 9 miesięcy, oraz zastępstwa na statkach linii dolnej przez kapitanów pilotów, na odcinku od Torunia do Grudziądza.

Dotyczy to wszystkich bez wyjątku statków, płynących w kierunku Tczewa i Gdańska.

Umowa zawiera 29 punktów.

Na Uniwersytecie Lwowskim

Rektor Uniwersytetu Lwowskiego wydał w piątek dwa zarządzenia: W wyniku pierwszego rozwiązał zarządy 3-ch organizacyj akademickich, mianowicie: Czytelnię Akademicką, Bratnią Pomoc Słuchaczy Uniw. Lwowskiego oraz Koło Studentek Uniw. Lwowskiego.

W motywach rektor UKJ podaje, że rozwiązanie zarządów nastąpiło na skutek agitacji, jaką stowarzyszenia te prowadziły wśród studentów i studentek przeciw udziałowi młodzieży akademickiej w święcie Niepodległości.

Drugie zarządzenie rektora znosi eksterytorialność części dziedzińca, prowadzącego na Uniwersytet Lwowski, celem umożliwienia policji natychmiastowej interwencji, gdyby przed gmachem Uniwersytetu miały się powtórzyć zajścia.

***

Związek Akademicki Młodzieży Socjalistycznej oraz Związek Akademicki Młodzieży Ludowej wydały dziś odezwy przeciw stanowisku młodzieży wszechpolskiej, która wstrzymała się od udziału w święcie Niepodległości.

Odezwa młodzieży ludowej zarzuca młodzieży wszechpolskiej zaatakowanie grup chłopów i młodzieży wiejskiej, wracającej z uroczystości. W czasie incydentu poturbowany został prezes okręgu powiatowego lwowskiego Stronnictwa Ludowego, Jan Ryczuch z Sokolnik. (ATE).

Rozrywki umysłowe

ZADANIE NR. 71
nł. D. Markus. Brok.

ARYTMO - LOGOGRYF
poświęcony przez autora R. i F.



W powyższym rysunku zastąpić cyfry literami. Litery te ustawione w porządku od 1 do 20-tu — dadzą aktualne rozwiązanie.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 72
Wizytówki

nł. Zygfryd Ziarko. Rorodeńka.

O St. Szolin.
S. Ślazur.
E. Karpiż.

Jaki jest zawód tych osób?

Nagroda: książka.

***

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: Zad. Nr. 69 Ma-lin-a. Zadanie Nr. 70 — arak. Nagrody w postaci książek wylosowali — Eugeniusz Wojtasik, Kraków 14, Robotnicza 5 m. 1, oraz Słomka Julian, Sanatorium PKP Wilkowice — Bystra (k. Bielska). Nagrodę pocieszenia w postaci książki wylosował Stefan Michalski, Werba k. Włodzimierza (Zarząd Gminy).

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 18-go listopada na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Wiadomości z całej Polski

ZABIŁ RYWALA.

W Kielcach, na ul. Niepodległości, 36-l. Franciszek Semik, listonosz, strzelił z rewolweru do Fr. Kamińskiego, właściciela sklepu spożywczego, kładąc go trupem na miejscu.

Powodem tego czynu miał być flirt Kamińskiego z żoną Semika.

SPŁONĘŁA FABRYKA.

W zakładach ceramicznych w Łazach wybuchł pożar który strawił doszczętnie fabrykę. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

ŚMIERĆ PRZY PRACY.

Na dworcu kolejowym w Bielsku, w czasie pracy przy przetaczaniu wagonów, lokomotywa najechała na pracującego przy zwrotnicy 43-l. Wojciecha Maślankę. Nieszczęśliwy robotnik doznał ogólnych obrażeń na całym ciele i w kilka chwil po wypadku zmarł. Osierocił on żonę i kilkoro dzieci.

BURMISTRZ I RACHMISTRZ M. SŁOMNIK PRZED SĄDEM.

Sąd w Kielcach na sesji wyjazdowej w Miechowie rozpatrywał sprawę przeciwko burmistrzowi m. Słomnik Józefowi Kmicie, oraz rachmistrzowi magistratu Andrzejowi Kaczmarczykowi. Rachmistrzowi zarzucano przywłaszczenie pieniędzy podatkowych, burmistrzowi zaś [illegible] czek z tych pieniędzy. Sąd skazał Kaczmarczyka na rok więzienia, zawieszając karę, — Kmitę zaś uniewinnił.

BESTIALSTWO.

Niezwykły objaw zdziczenia młodzieży przejawił się na przedmieściu Łodzi, t. zw. Nowym-Złotnie. Na przechodzących przez niezabudowane pole małżonków S. napadło czterech wyrostków, którzy uderzeniem kolb rewolwerów pozbawili przytomności pana S., uszkadzając mu czaszkę i wybijając kilka zębów, następnie zaś ściągnęli futro z jego żony i kolejno dokonali na niej gwałtu. Policja zawiadomiona o bestialskim czynie, wszczęła dochodzenie i po kilku godzinach ujęła czterech sprawców, których osadzono w więzieniu. Są to: 20-l. Leon Błaszczyk, 19-letni Czesław Muszak, 23-letni Roman Szulczewski i 18-l. Henryk Stachowicz.

ŚMIERĆ POD ZWAŁAMI ZIEMI.

W miejscowości letniskowej Rosanów pod Łodzią w czasie kopania studni siedmiometrowy zwał ziemi zasypał 23-letniego robotnika Alberta Meklera. Po dwuch godzinach odkopano już tylko zwłoki Meklera.

NIEPOCZYTALNE WYBRYKI.

Kroniki policyjne lwowskie notują w dalszym ciągu na terenie Małopolski Wschodniej niepoczytalne wybryki pastuchów, którzy obrzucają kamieniami przejeżdżające pociągi i niszczą często kolejowe urządzenia sygnalizacyjne.

Ostatnio na szlaku kolejowym Lwów — Stanisławów nieznani sprawcy odkręcili i skradli łańcuchy od sygnałów ostrzegawczych, tak, że sygnały te zostały unieruchomione. Władze wszczęły energiczne dochodzenie w tej sprawie.

Kącik radiowy

DZIŚ: 14.XI — niedziela:

9.00 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża.
13.30 Koncert rozrywkowy.
17.00 Koncert dla dzieci i młodzieży.
18.40 „Zioła i kamienie“ — słuchowisko Janiny Morawskiej.
21.15 „Hanusia z Pohulanki“ — sielanka w-g Michała Suchorowskiego.
22.30 Opowieści o Mozarcie.

RYBY PRZED MIKROFONEM.

W niedzielę, dnia 14 b. m. o godz. 15.10 wystąpią przed mikrofonem — ryby. Będzie to niezmiernie ciekawa pierwszy raz przez Polskie Radio przeprowadzona transmisja odłowu ryb. wielkich stawów hodowlanych w Nieborowie w Łowickim.

„HANUSIA Z POHULANKI“.

Dnia 14 listopada o godz. 21.15 nadaje Rozgłośnia Lwowska na fali ogólnopolskiej audycję p. t.: „Hanusia z Pohulanki“. Jest to stara sielanka lwowska z muzyką Michała Suchodorskiego. Jak wskazuje notatka na starym egzemplarzu, wydanym w Wiedniu w roku 1831 „Hanusia z Pohulanki“ była po raz pierwszy: „dnia 9 czerwca 1930 roku na miejskiej widzialni lwowskiej przez grono lubowników sztuki muzykalnej i dramatycznej na dochód ubogich we Lwowie wystawiona“. Radiosłuchaczy zainteresuje pewnie figlarne motto tej uroczej sielanki A. Fredry, umieszczone na pierwszej stronie: „Wierz kobietom bądź szczery, bądź stały, w pole cię wyprowadzi lada nosek mały“. Audycję opracował literacko Henryk Capnik, zilustrował Czesław Halski.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 14 LISTOPADA.

WARSZAWA I. 7.00 Pieśń. 8.05 Dz. poranny. 9.15 Aud. dla wsi. 9.00 Tr. *nab. z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie.* 11.30 Akt. reportaż z życia. 11.57 Hejnał. 12.03 *Poranek muz. w wyk. Ork. Filh. m. Poznania pod dyr. Z. Latoszewskiego.* 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 *Fragment z książki Z. Nowakowskiego — odczyta autor. 13.30 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. Tysiako i zespołu wokalnego „Irmay“.* 14.45 Aud. dla wsi. *„Odłów ryb“ — tr. z Nieborowa.* 15.45 Wszystkiego po trochu — dla dzieci. 16.05 Schumann: Sceny leśne. 16.45 Anielcia i życie — powieść mówiona H. Boguszewskiej. 17.00 *Koncert dla dzieci i młodz. z Bydgoszczy.* 17.55 Chwila Biura Studiów. 18.05 *Koncert rozrywkowy z Warszawy Radiowej w Bydgoszczy* (przez Toruń). 18.40 *Zioła i kamienie — słuchowisko Janiny Morawskiej* (wznowienie). 19.35 *Słynni twórcy* — płyty. 20.35 Program. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Wiad. sportowe. 21.15 *Hanusia z Pohulanki — sielanka w-g Michała Suchorowskiego ze Lwowa. 22.00 Opowieść o Mozarcie“ w opr. K. Stromengera.* 22.50 Ostat. dz. wieczorowy.

WARSZAWA II. 14.45 *Utwory Piotra Czajkowskiego* — płyty. 16.00 Felieton. akt. 16.10 Zespół salonowy P. Rynasa. 16.58 Program. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

PONIEDZIAŁEK, DN. 15 B. M. 1937.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka — płyty. 7.00 Dz. poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 *Na Saharze — Jadko - Narkiewicza* dla dzieci starszych. 11.40 Stan rzemiosła szklarskiego. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 *Z pieśnią po kraju.* 16.15 Ork. pod dyr. Br. Nagajewskiego z Łodzi. 16.50 Pog. aktualna. 17.00 *Twórca narkozy James Simpson* — wygł. dr. T. Pawlikowski. 17.15 Koncert kameralny Kwartetu warsz. 17.50 Pog. sportowa. 18.00 Wiad. sportowe. 18.10 Mniej znani pieśniarze — płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. żołnierska. 19.30 *Różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną* — dyskusję zagaja: Ewa Rybicka i Ludwik Goryński. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 *Koncert rozrywkowy* ze Lwowa. W przerwie ok. godz. 20.45 Dz. wiecz. 21.40 Nowości literackie. 22.00 *Koncert symf. Ork. P. R. pod dyr. Ladislava Grinsky'ego.* W programie muzyka jugosłowiańska. 22.50 Ost. dz. wieczorny.

WARSZAWA II: 13.00 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Soliści: J. Szymulska — śpiew, St. Lewiński — fortepian. 15.00 *Wśród strzępów żołnierskiej epopei“* — rep. B. Wasylewskiego z z Muzeum Wojska. 15.15 Ork. Wł. Krajkowskiego. 18.00 *Krzysztof Willibald Gluck: (w dniu 150-ej rocznicy śmierci) „Orfeusz“ — opera* w 3-ch aktach w wykonaniu chóru, solistów Paryskiej Ork. Symf. pod dyr. H. Tomasi (płyty). 19.16 Muzyka lekka — płyty. 19.50 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiad. sportowe. 22.00 Reportaż. 22.15 Muzyka lekka i taneczna — płyty.

E. C. Bentley H. W. Allen 145)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

Nie będę wchodził we wszystkie szczegóły, w jaki sposób udało mi się dotrzeć do faktów, gdyż to byłaby długa historia. Po prostu pomogło mi przysłuchiwanie się paplaninie chłopców w Instytucie, oraz rozmowa z paru osobami na miejscu. Ale odszedłem, zaopatrzony w zbiór całkiem pożytecznych informacyj. Przede wszystkim przyjrzałem się uważnie trasie tygodniowych biegów, uwidocznionej na tablicy. Dowiedziałem się również, że ostatnio przełożono bieg ze zwykłego dnia na środę — a to był właśnie dzień morderstwa. Wiedziałem już, że Verney miał samochód, który nazywał „starym gratem“, ale teraz przekonałem się, że samochód ten — chociaż stary — był bardzo dobry i pewny. Dowiedziałem się również, że Verney korzystał bezpłatnie z garażu przy domu pewnego bardzo sympatycznego staruszka, pomagającego mu w prowadzeniu Instytutu, — a także, że garaż mieścił się w cichym, odosobnionym miejscu, niedaleko od Instytutu i tuż za rogiem ulicy, przez którą szła trasa biegu. Również dowiedziałem się, że Verney namówił ostatnio sympatycznego staruszka, aby wyjechał do Torquay na odpoczynek — i że staruszek zabrał z sobą swój własny samochód z szoferem, — tak że Verney w wieczór zbrodni miał garaż wyłącznie dla siebie. Myślę, że to było mniej więcej wszystko.

— Uważam, że dosyć! — mruknął Bligh. — Chciałbym mieć kiedy takie szczęście.

— Prawdopodobnie zdarza się panu często, tylko uważa pan to za skutek olśniewającego geniuszu detektywistycznego — nadmienił Treat uprzejmie. — Nie uwierzyłabyś, ciotko Judyto, słuchając tego, co on teraz mówi, że był naprawdę zadowolony, gdy przed paru dniami opowiedziałem mu wszystko. Jest to jakgdyby surowy materiał zbrodni... Verney miał przygotowany samochód w garażu, zanim rozpoczął bieg. W samochodzie znajdował się jego kapelusz, okrycie i nabity rewolwer, prawdopodobnie zaopatrzony w tłumik. Verney wycofał się z szeregu i pobiegł do garażu, zamknął drzwi, narzucił na siebie fałszywy strój, nie zapominając nawet o rękawiczkach, — potem puścił w ruch samochód i pojechał na West End, wyglądając jak uosobienie elegancji. Zostawił samochód przy wjeździe na plac Newbury, poszedł do numeru 5 w butach na gumowych obcasach, otworzył drzwi cicho kluczem, wbiegł ukradkiem na górę i najprawdopodobniej zastrzelił Randolpha tak, że stary ani go słyszał, ani widział. Potem schował rewolwer do kieszeni, wyjął z biurka klucze Randolpha, otworzył safes i wyjął pakiety. Odrazu mógł znaleźć „pakiet Verney'a“, gdyż wszystkie oznaczone były nazwiskami; tak nam powiedział Bryan. Prawdopodobnie Verney schował pakiet odrazu do kieszeni, nie otwierając go. Potem zdjął z maszynki do golenia żyletkę i schował ją również; wyjął moją żyletkę, którą trzymał na tę okazję — i użył jej — bardzo delikatnie, aby nie zamazać moich odcisków palców — do przecięcia sznurków na pozostałych pakietach.

— A po co zawracał sobie tym głowę? — zainteresował się Fairman.

— Ponieważ musiała istnieć jakaś przyczyna, że żyletka została zdjęta z maszynki i pozostawiona na podłodze. Otworzył więc pakiety i zostawił tam, a Bryan później je znalazł i zabrał z sobą.

— Ohyda! — wtrąciła z emfazą panna Yates. — Zostawić w ten sposób nieprzyjemne tajemnice innych ludzi, aby je potem znalazła policja.

Bligh chrząknął wymownie.

— Dużo on tam dbał o to. Oczywiście — dodał z pewnym żalem w głosie. — Byłyby to bardzo interesujące dokumenty.

— Ale dlaczego — upierał się Fairman — użył twojej żyletki do przecięcia sznurków, kiedy musiał starać się o to, aby nie zamazać odcisków palców? Mógł użyć do tego celu żyletki Randolpha, a to zajęłoby mu mniej czasu, gdyż nie potrzebowałby być ostrożnym.

— Verney jest sprytny — jak twierdzi moja ciotka. — Wiedział, że delikatny brzeg żyletki, używany do krajania dużej ilości sznurka, zachowuje wyraźne ślady, iż została ona użyta do tego celu. Widać to na wet gołym okiem. Żyletka z moimi odciskami palców powinna była mieć te ślady. No, więc, kiedy skończył swoją czynność, wziął znowu klucze, zszedł na dół, wyjął blok - kalendarz z szuflady, gdzie — jak wiedział — trzymał go zazwyczaj Randolph, ilekroć był na placu Newbury — i postawił go tam, gdzie rzucał się w oczy.

KRONIKA KRAKOWSKA

Uroczyste odsłonięcie sztandaru

Związku Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceram. i Pokr Zawodów Oddział w Wieliczce odbędzie się dn. 14 listopada b. r. o godz. 10-ej rano przed pol. w sali Domu Robotniczego w Wieliczce.

Na uroczystość zaprasza wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki

Zarząd Oddziału w Wieliczce.

Baczność robotnicy z Borku Fałęckiego i okolic

W niedzielę, dn. 14 b. m., o g. 14,30 w sali Libana, w Borku Fałęckim, odbędzie się

Zgromadzenie Ludowe

z porządkiem dziennym:

„Sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju".

Przybywajcie masowo!

Endeckie prowokacje i burdy nie ustają

Kraków w dniach uroczystości, związanych z obchodem Święta Niepodległości stał się widownią burd i prowokacyj ze strony rozwydrzonej smarkaterii endeckiej. W przeddzień uroczystości bojówkarze endeccy ruszyli pochodem w kierunku ul. Siennej, gdzie rozbijali sklepy i straszyli żydowskie. przy czym nie obeszło się, jak zwykle w takich wypadkach bez rabunku.

Występ endeków nie skończył się tylko na tym. Na drugi dzień młodzież endecka zakłóciła defiladę wojskową i młodzieży, wznosząc okrzyki przeciwko pocztowi sztandarowemu TUR. i przeciwko Związkowi Kombatantów Żydowskich. Zaznaczyć wypada, że endecy ustawili się na trasie defilady po obu stronach jezdni, przez która przechodziły defilujące oddziały nie daleko trybuny władz, odbierających defiladę.

Młodzież TUR. na wiadomość o bezczelnej prowokacji endeckiej, której porządkowe organy policyjne nie przeszkodziły ani nie stłumiły, wycofała się z defilady. Dalsze bowiem prowokacje endecków musiałyby z natury rzeczy doprowadzić do bezpośredniego starcia, a do tego młodzież socjalistyczna nie chciała dopuścić.

Po defiladzie chuligani endeccy poszli na Rynek Gł., a stamtąd chcieli się przedostać na ulice Grodzką, aby urządzić pogrom Żydów. Przeszkodziła im w tym policja, która rozproszyła demonstrantów.

*

Sprawa demonstracji, urządzonej w dniu 11 listopada przez studentów endeckich w Krakowie, oparła się o sąd starościński.

Oskarżeni zostali czterej studenci: Stanisław Wąs. Guido Szypcza. Kazimierz Śliwa i Andrzej Kubarczek. dwaj uczniowie Szkoły Przemysłowej: Czesław Katarzyński i Stanisław Regulski. dalej pomocnik handlowy Marian Kordeli i urzędnik prywatny Tadeusz Kurek.

Sąd starościński zasądził wszystkich na kary bezwzględnego aresztu od 3—7 dni za zakłócenie spokoju w czasie defilady, jak i później — na ul. Floriańskiej.

Podwyżka cen za prąd elektryczny na rzecz Pomocy Zimowej

Elektrownia Miejska w Krakowie podaje do wiadomości, że na podstawie uchwały Magistratu m. Krakowa z dnia 9 listopada 1937 roku, dwyższone zostały ceny za energię elektryczną dla światła o 2 grosze na kilowagadzinę na czas sześciu miesięcy, a to od okresu obliczeniowego XI-go 1937 roku do okresu obliczeniowego IV-go 1938 r. włącznie.

Wymieniona odwyżka nie obejmuje więc cen za energię elektryczną w blokach II-gim i III-cim taryfy blokowej dla mieszkań.

Wpływy z tej podwyżki cen o 2 grosze obrócone będą w całości na cele „Pomocy Zimowej".

Kronika Bielska Białej i okolicy

Oddział Biała, ul. Komornicka 4

SZKOŁA SPÓŁDZIELCZA.

Spółdzielcza Rada Okręgowa „Społem" w Białej zorganizowała trzydniowy kurs spółdzielczy w formie internatu dla członków spółdzielni i zorganizowanych w Klasowych Związkach Zawodowych, TUR. i PPS.

Uroczyste otwarcie kursu nastąpiło w dniu 12 listopada b. r. o godz. 9-tej rano, w sali Powiatowego Związku Gospodarczego w Białej, inauguracyjnym przemówieniem tow. Macheia z Cieszyna. Udział w kursie bierze 32 towarzyszy i towarzyszek z 19 miejscowości okolicy Białej, Żywca i Śląska Cieszyńskiego. Otrzymują oni całe utrzymanie a pozamiejscowi noclegi w hotelu.

Program kursu obejmuje tematy: forma ruchu robotniczego, rola spółdzielczości w przebudowie gospodarczej państwa, podstawy ideowe i gospodarcze spółdzielczości, stan i potrzeby spółdzielczości spożywców, jak założyć spółdzielnie i jak ją prowadzić, produkcja i rachunkowość spółdzielni spożywców.

Wykładowcami są tow. tow Machej i Mann z Cieszyna i Chromik z Białej, oraz obywatele prof. Heilig z Bielska i lustrator Jankiewicz z Warszawy.

Uczestnicy kursu pilnie przysłuchują się wykładom i czynią zapiski, aby po ich ukończeniu stać się krzewicielami idei ruchu spółdzielczego.

ZWYCIĘSKI STRAJK.

Pięciotygodniowy strajk w fabryce tasiem gumowych „Triumf" w Bielsku zakończył się zwycięsko. Strajkujący tkacze, poza otrzymaniem podwyżki płac, doprowadzili do zawarcia ogólnej umowy. Za strajk nikt nie może być karany. Akcją kierował Klasowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego w Bielsku. W czasie tak długiego strajku okupacyjnego strajkujących panowała całkowita solidarność i zgoda.

ODCZYT.

We wtorek, dnia 9 listopada b. r. w sali Domu Robotniczego w Bielsku, staraniem Zarządu Okręgowego TUR. w Białej, tow Jan Zawierucha wygłosił odczyt na temat „Dokąd jada endecy na swdowskim koniku", na który tłumnie przybyli robotnicy.

Prelegent w popularny sposób przedstawił podłoże walk antysemickich, wykazując, że nędza i bezrobocie, jakie istnieje w Polsce, ma swoje podłoże do ujarzmienia klasy robotniczej.

W dobitny sposób przedstawił niszczycielskie dzieło faszyzmu i hitleryzmu, poczem omówił stosunki polityczne w Polsce i udowodnił, że pod hasłami gospodarczemi i zakończył wezwaniem do zdecydowanej walki z endeckim faszyzmem, jako szkodliwym dla klasy robotniczej i Niepodległości Polski.

Odczyt wywarł wielkie wrażenie na zgromadzonej publiczności, w liczbie kilkuset osób.

Konferencja Zarządów Zw. Zawodowych

We wtorek, dn. 16 listopada, w sali Domu Górników, Al. Krasińskiego 16, o godz. 18-ej odbędzie się konferencja zarządów oddziałów Związków Zawodowych z porządkiem dziennym:

Robotnicy krakowscy wobec prowokacji dyrekcji fabryki „Iskra i Karmanski".

RADA ZW. ZAW. W KRAKOWIE.

Kłopoty z p. Frohlichem

Doprawdy kłopot jest z tym p. Frohlichem, właścicielem farbiarni futer. I to kłopot podwójny. Bo i robotnicy zawsze mają zatargi a i my musimy zajmować się osobą tego pana. Niedawno p. Frohlich wbrew umowie nie chciał przyjąć zwolnionych robotników do pracy co doprowadziło do strajku okupacyjnego. Robotnicy postanowili jednak strajkować tak długo, dopóki ich żadania nie będą uwzględnione. P. Fröhlich, widząc zdecydowaną postawę robotników zgodził się na podpisanie t. zw. listy imiennej, według której będzie przyjmować do pracy.

Robotnicy przyjęli porozumienie i wrócili do pracy. Solidarność zwyciężyła. Ze swej strony radzimy p. Frohlichowi, aby na przyszłość nie wywoływał niepotrzebnie zatargów. Tak będzie lepiej i dla robotników i dla p. Fröhlicha.

„Chrześcijańska" dobroczynność

Wiele mamy różnych katolickich stowarzyszeń o charakterze dobroczynnym reklamujących się stale swoją pracą dla ubogich. W rzeczywistości ta dobroczynna akcja, na którą składa pieniądze społeczeństwo ma wiele czarnych plam. Onegdaj zgłosił się do Związku „Caritas" biedny głodny człowiek. który prosił o łyżkę strawy, bo od dwóch dni nic nie jadł. Powiedziano mu, że nic nie dostanie, a na drogę zaopatrzono go w reklamowa ulotke tego Związku.

I cóż w niej czytamy? „Caritas" to arcybractwo miłosierdzia, to komitety parafialne pomocy ubogim, to stowarzyszenie pań miłosierdzia, to konferencja św. Wincentego a Paulo, to kuchnie dla głodnych, schronisko dla bezdomnych itd. w tym guście. Czyż nie zakrawa to na ironię? Ładna kuchnia dla głodnych skoro karmią w niej ulotkami.

Poszedł biedak do parafii na Podgórzu z prośbą o wsparcie. I tutaj nie znalazł litości. Ks. proboszcz oświadczył mu, że nic nie da, a zresztą niech idzie żebrać po domach. Chodzi od domu do domu, — na drzwiach mieszkań przybita tabliczka „Caritas". My nie dajemy — odpowiadają — my opłaciliśmy składkę na „Caritas". Żebrać nie wolno, zachwalane instytucje dobroczynne nie dają, więc cóż ma robić głodny człowiek? Może mu przyjdzie umrzeć z głodu. Tak, to mu wolno, tylko niech przed śmiercią pochwali dobroczynne arcydzieło miłosierdzia.

Samobójstwo czy wypadek?

Onegdaj o godz. 9.30 rano wezwane zostało Pogotowie ratunkowe na ul. Żuławskiego, gdzie w mieszkaniu własnym znaleziono zwłoki Korosy Marii, która doznała śmiertelnego zatrucia gazem świetlnym.

Na razie nie została wyjaśniona przyczyna śmierci. Prawdopodobnie śmierć nastąpiła wskutek nieostrożności denatki.

Utrzymanie porządku i czystości w mieście w porze zimowej

Zarząd miejski w Krakowie przypomina przepisy regulaminu zimowego, w myśl których należy w porze zimowej o godz. 7 rano oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota, nadto po każdym opadzie śniegu winny być chodniki oczyszczone i zamiecione. Oczyszczenie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięte z chodników śnieg, lód i błoto należy składać w kupki przy krawężniku chodnika na połowie szerokości ścieku od strony ulicy. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub przesianym popiołem. Śnieg z dachów należy z reguły zrzucać na podwórze. Niestosujący się do przepisów regulaminu pociągani będą do odpowiedzialności karnej.

Znowu wybryki studentów endeckich

Podczas wykładów prof. Pieńkowskiego na klinice psychiatry cznej U. J., dochodziło ostatnio do zajść, wywoływanych przez studentów endeckich usiłujących wprowadzić ghetto ławkowe. Próby te kończyły się z zawsze stanowczym i godnym sprzeciwem ze strony prof. Pieńkowskiego.

Widząc, że próby te nie dadzą rezultatu, studenci endeccy napadli na słuchaczy żydowskich przed wejściem na salę wykładową. Bójówka, złożona ze studentów młodszych lat medycyny, napadła na grupę słuchaczy żydowskich i obiła ich dotkliwie. Jeden z obitych jest poważnie kontuzjowany.

Endecy nie wpuścili studentów żydowskich na salę, a prof. Pieńkowski wykład odwołał.

Kto zdrów z dnia na dzień — ten zawsze zdrów!

Tylko codzienne zdrowe pożywienie daje trwałe zdrowie! Dlatego to Ksiądz Kneipp stworzył „Kawę Słodową Kneippa".

Posiedzenie Komisji Zdrowia Publicznego

Dnia 9 listopada 1937 roku odbyło się w sali ratusza posiedzenie Komisji Zdrowia Publicznego Z. M.

Po zagajeniu, Komisja wysłuchała sprawozdawienia dyr. dr. Topolnickiego, dotyczącego sprawy szpitala św. Łazarza. Następnie Komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego, dr. Owsińskiego o stanie ostrych chorób zakaźnych i wynikach deratyzacji, przeprowadzonej w roku bieżącym, oraz sprawozdanie radcy Bialikiewicza, miejskiego komisarza do nadzoru nad czystością i porządkiem w mieście.

W dyskusji wyłoniono szereg postulatów, dotyczących bezpieczeństwa i spokoju publicznego, walki z hałasem i kurzem, uszczelnienia wozów i t. p. przyczym p. wiceprezydent miasta położył główny nacisk na współdziałanie społeczeństwa, jak i miarodajnych czynników zmierzających do usunięcia powyższych uciążliwości.

Życie robotnicze

Posiedzenie OKR. PPS. Kraków — miasto im. Daszyńskiego odbędzie się we wtorek dn. 16 bm. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu przy Al. Krasińskiego 16.

Prezydium.

„Szkoła Zdrowia"

Szkoła Zdrowia Ubezpieczalni Społecznej i Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w dn. 15 listopada b. r. rozpoczyna się dalszy ciąg wykładów naukowych we własnym lokalu przy ul. Dunajewskiego 1. 5. — parter oficyna lewa.

Na wykładach III cyklu było obecnych około 4.000 osób.

IV Cykl wykładów:

Program odczytów na najbliższy tydzień:

W dniu 16 listopada b. r., o g. 7-ej wiecz., wygłosi odczyt dr. Krzysztof Missona p. t. „O kile" (syfilis). Odczyt ilustrują przeźrocza. Wstęp wolny.

„O chorobach nerek" mówić będzie w „Szkole Zdrowia" o g. 7 wiecz. w dniu 18 listopada b. r. dr. Zygmunt Kulig. Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

Niniejszym wzywa się wierzycieli Ludowego Spółdzielczego Towarzystwa Wydawniczego Spółdzielnia z ogr. odpow. we Lwowie w likwidacji, ul. Szopena 4. Kancelaria D-ra Stanisława Dręgiewicza by w ciągu roku od dnia ogłoszenia w myśl przepisów ustawy o Spółdzielniach zgłosili i udokumentowali swoje wierzytelności pod rygorami utraty tychże w myśl obowiązujących przepisów ustawy o spółdzielniach i kodeksu handlowego.

Ludowe Spółdzielcze Towarzystwo Wydawnicze Spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie w likwidacji

Historie dnia

Dwa zatrucia gazem świetlnym. W piątek, o godz. 7.mej rano, wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Podzamcze 20, gdzie służąca Eugenia Skóra prawdopodobnie w celu samobójczym zatruła się gazem świetlnym. W stanie półprzytomnym przewieziono ją do szpitala ubezpieczalni społecznej.

Morderca Rachwalikowej powrócił do więzienia. Józef Laszek, który 11 października zamordował przy ul. Krzywej Franciszkę Rachwalikową a następnie w celach samobójczych poderżnął sobie gardło, przewieziony został ze szpitala do więzienia. Laszek ma uszkodzone struny głosowe, skutkiem czego mówi szeptem. Utrudnia to w dużym stopniu prowadzenie śledztwa, które przeciągnie się skutkiem tego na dłuższy okres czasu

Nieostrożny dorożkarz. Mieczysław Styczeń, woźnica dorożki konnej Nr. 83. w czasie jazdy ul. Pawiowa wjechał na taksówkę Nr. T. 30247. Naskutek zderzenia koń złamał lewy przednią nogę, w taksówce zaś została rozbita latarnia i uszkodzony lewy błotnik. Dorożkarz zbiegł. Konia zabrał oprawca miejski.

Aresztowania: Zatrzymano: — Władysława Rolaję za kradzież wódek wart. 200 zł., z restauracji Altera Frodenfelda. Eugenię Berkowicz, za kradzież srebrnej papierośnicy naledącej do Juliusza Klima (Piłsudskiego 13).

Porzucenie dziecka. W bramie domu przy Rynku Kleparskim 8. znaleziono porzucone dziecko płci męskiej liczące około 6 tygodni. Dziecko oddano do miejskiego Żłobka, zaś za

Pierwszy śnieg

W czwartek, w dniu św. Marcina panowała w Krakowie słota. Koło północy spadł pierwszy śnieg, który wraz z deszczem padał dalej w ciągu piątku przez cały dzień.

Temperatura opadła, ale nie do takiego poziomu, by świeża warstwa śniegu mogła się utrzymać. Śnieg topniał więc pokrywając ulice grubą warstwą błota ku utrapieniu robotników z zakładu czyszczenia miasta i dozorców.

Dyżury lekarzy

Dnia 14 listop. — dzień.

Friedman Henryk — Wrzesińska 3, tel. 117-79.

Glasner Ignacy — Potockiego 5, tel. 119.04.

Kleczek Stan. — Litewska 5, tel. 178.14.

Bracięjowski Jakub — Salinarna 22, tel. 184-64.

Dnia 14 listop. — noc.

Dalletówna Zofia — Sarego 4, tel. 105-20.

Günther Jerzy — Sławkowska 23, tel. 166.26.

Hans Wiktor — Łobzowska 2, tel. 156.26.

Geller Jakub — Krakowska 21, tel. 116-76.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 14.11 popoł. „Jaskółka z wieży Mariackiej", wiecz. „Walący się dom".

Polityczna rewia w Bagateli p. t. Licytacja świata", wystawiona będzie w niedzielę i w poniedziałek. Obsada aktorska pierwszorzędna w osobach: Pilraskiego, Oleńskiej, Konarzewskiej, Refrena i Ostrowskiego. W niedzielę trzy przedstawienia.

Teatr dla dzieci „Wesoła Gromadka" daje w niedzielę dnia 21 listopada br., o godz. 4-tej pop., nową bardzo zabawną komedię dla dzieci p. t. „Przygody Koki" pióra Zuckmayena. Kierownictwo art. M. Biliżanki, dekoracje J. Kasaraba i A. Makarewicza, tańce W. Zahradnik, muzyka R. Franka.

Chór Dana w Starym Teatrze. Świetny zespół polskich rewelersów, słynny Chór Dana, którego artystyczne walory znamionują wybitna technika głosowa oraz dynamika i ekspresja, wystąpi w Krakowie w niedzielę 14 bm. w Starym Teatrze.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 14 listopada

8.30 Rola kobiety wiejskiej w wytwórczości chałupniczej — wygł. inż. Zofia Bilutówna, Inspektor Małop. Tow. Rolniczego. 8.40 Muzyka poranna — płyty. Po naboż. ok. 10.30 Muzyka z płyt (z Warszawy). 13.00 Kronika artystyczna Krakowa (sprawy teatralne) omówi Józef Wiśniewski. 15.45 Gawęda niedzielna „Łotr z urawem sumienia" Juliusza Kędziory w recytacji autora. 16.00 Wiadomości bieżące. 19.35 Program. 19.40 Rec. wiolonczelowy Waleriana ... 20.00 Koncert życzeń ułożony przez radiosłuchaczy. 20.40 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Płyta za płytą. Muzyka taneczna — płyty.

PONIEDZIAŁEK, DN. 15 B. M.

13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiad. bież. 15.50 Gwiazdy nowych music - hallów — płyty. 15.55 Audycja dla dzieci: al Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej i bł „Lecą liście" dialog Wandy Głuchowskiej. 15.25 Lokalne wiad. sprod 18.10 Lokalne wiad. sportowe. 19.15 Utwory fortepianowe Ignacego Paderewskiego. Wyk. Aleksander Brachocki. 18.40 Pogadanka przy rodnicze „Mucha pina" 19.55 Program na dzień następny. 23.00 Płyta za płytą. Muzyka taneczna — płyty.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Czar Cyganerii".

ATLANTIC: „Ramona" i „Nicpoń".

BAGATELA: Rewia: „Czarowny walc" oraz film.

PROMIEŃ: „Atak o świcie".

STELLA: „Piętro wyżej".

UCIECHA: „Zaginiony horyzont".

WANDA: „Skłamałem".

KINO MUZEUM DLA T. U. R.

W niedzielę, dn. 14 listopada b. r., o godz. 7 wieczorem, wyświetla „Kino Muzeum" dla TUR. najzabawniejszą komedię polską w której śmiech, humor i zabawa odgrywają pierwszą rolę, p. t. „DWA DNI W RAJU"

w rolach głównych: Eugeniusz Bodo. Sielański, H. Grossówna, A. Fertner, Wł. Grabowski i inni. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia w sekretariacie Partii oraz w kasie Kina Muzeum ul. Smoleńsk 9, już w niedzielę od godz. 10 rano.